Nr. 113. We Lwowie — Środa dnia 24. Kwietnia 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zwyżki budżetowe skarbu państwa

i obniżenie podatku gruntowego.

Pod tym napisem zamieszcza krakowska *N. Reforma* dwa cenne artykuły fachowego pióra, które powinny na siebie zwrócić baczną uwagę naszej reprezentacyi w parlamencie. Artykuły te są tem cenniejsze, że autor podjął się żmudnego rozpatrzenia w z a m k n i ę c i a c h rachunków państwowych, podczas, gdy zazwyczaj tylko preliminarze zajmują szerszy ogół.

Z tych względów, jak nie mniej na końcowe postulaty, powtarzamy te artykuły w całej rozciągłości:

I.

Niezależnie od obniżenia podatku gruntowego przy sposobności ogólnej reformy podatkowej, zamierzoną jest akcya ku osiągnięciu dalszych ulg dla rolnictwa, przeciążonego podatkiem gruntowym. Poseł Abrahamowicz opracował odnoszący się do tego wniosek — a komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie zamierza wnieść w tej sprawie memoryał do Koła polskiego w Wiedniu. Wniosek posła Abrahamowicza — o ile nam ogólnikowo treść jego jest znana, obniża sumę ogólną podatku gruntowego z $37^1/_2$ mil. na 35 mil. zł., a więc o $2^1/_2$ mil., przez co, jeżeli za podstawę przyjmiemy dochód katastralny ustanowiony w kwocie złr. 164.900, podatek gruntowy reprezentowałby nie 22.7% dochodu, jak dotąd, ale 21.2%. Do tego obniżenia przybyłby jeszcze opust, spowodowany zaprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego, a mający wynosić z początku 10%, a przy zwiększonym dochodzie z nowego podatku 15%. Suma podatku gruntowego, którą wniosek posła Abrahamowicza obniża do 35 milionów, zostałaby po wejściu w życie nowych podatków zniżona na razie na złr. 31,500.000, a następnie na 29.750.000 złr., co w stosunku do podanego wyżej dochodu katastralnego przedstawia ciężar 19.1%, a później 18%, gdy obecnie podatek ten wynosi 22.7% dochodu.

Nad pożytecznością i potrzebą tych ulg dla rolnictwa rozpisywać się nie potrzebujemy. Nigdzie podatek gruntowy nie jest tak wysoki, jak w Austryi — stąd też, gdy wobec zupełnie już międzynarodowego charakteru cen zboża i w ogóle ziemiopłodów nie można mówić o możności przerzucania tego podatku tak, ażeby rolnik w Austryi gospodarujący mógł przez wyższą cenę odbić wyższy podatek — położenie naszych rolników jest daleko gorsze, aniżeli rosyjskich, rumuńskich, niemieckich itp.

Ale przeciw wszelkim wnioskom o obniżenie jakiegoś podatku, albo o zniesienie jakiegoś fiskalnego dziwoląga (loteryi!) podnoszą zawsze zarzut: dajcie inne pokrycie na coraz wzrastające podatki państwa, wskażcie nowe źródło dochodów, którem możnaby zastąpić ubytek. Opust w podatku gruntowym, zapowiedziany przy reformie podatkowej, ma już przewidziane pokrycie w dochodzie z podatku osobisto-dochodowego. Ale przeciw wnioskowi posła Abrahamowicza lub podobnym z pewnością zarzut braku pokrycia podniesiony będzie.

Okoliczność ta skłoniła nas do przestudyowania państwowych zamknięć rachunkowych z ostatnich kilku lat. Każdy budżet jest do pewnego stopnia czemś idealnem — zamknięcia dopiero dają istotny obraz stanu finansów państwa, one też pozwalają ocenić postępowanie zarządu skarbowego przy układaniu budżetu i postępowanie rządu całego w gospodarce przeprowadzanej w granicach budżetu. Zamknięcia dopiero mogą przekonać, czy możliwem jest albo znaczniejsze podniesienie wydatków, albo też ulga w publicznych ciężarach.

Oddawna wiadomo, że minister Dunajewski pozostawił po sobie bardzo znaczne, dawniej w Austryi nieznane, zapasy kasowe. Te zapasy rosną z każdym rokiem, a według ostatniego ogłoszonego zamknięcia rachunków wynoszą one w gotówce 215,241.775 zł. w. a. (nie licząc 76,489.596 zł. w obligacyach, będących własnością różnych specyalnych funduszów, albo rezerwę niewydanych zapisów dłużnych, do których wydania minister skarbu był upoważniony, z czego jednak nie korzystał).

W jaki sposób powstały te zapasy? Jeżeli z samych tylko oszczędności w preliminowanych wydatkach, a więc z tego, iż nie czyniono zamierzonych wydatków — byłoby to nie bardzo pocieszające, bo takie oszczędności najczęściej odbijają się na następnych latach zwiększonymi wydatkami. Ale jeżeli te zapasy powstały stąd, że dochody były tak znacznie wyższe od preliminowanych, iż nietylko wystarczyły na zwiększone wydatki, ale jeszcze pozostawiły zwyżkę, w takim razie stan finansów jest nadzwyczaj świetny i pozwala myśleć o ulgach w ciężarach.

W tem właśnie położeniu jest obecnie skarb austryacki.

Zamknięcia z ostatnich czterech lat (1890 do 1893) przedstawiają się, jak następuje:

Dochody rzeczywiste były wyższe od preliminowanych o kwotę:

w roku	złr.
1890	32,994.426
1891	31,762.786
1892	30,844 366
1893	46,650.951
średnio rocznie	35,563.132

Wydatki rzeczywiste były wyższe od preliminowanych o kwotę:

w roku	złr.
1890	11,774.713
1891	17,389.248
1892	25,618.956
1893	22,004 293
średnio rocznie	19,196 802

Wynik gospodarski roczny był zatem pomyślniejszy od preliminarza o kwotę:

w roku	zł.
1890	21,219.713
1891	14,373.537
1892	5,225.410
1893	24,646.658
średnio rocznie:	16,366.329

Gdy jednak w samych preliminarzach już bywają zwyżki, albo (jak w r. 1891) skutkiem dodatkowych kredytów, niedobory — przeto powyższe cyfry pomyślniejszego wyniku jeszcze nie przedstawiają istotnych zwyżek, pomnażających zapasy kasowe państwa — ale zwyżki te są jeszcze wyższe — i tak:

Rzeczywiste zwyżki roczne:

w roku	zł.
1890	22,216 915
1891	13,616 951
1892	7,031.234
1893	29.350.233
średnio rocznie:	18,053 833

Z tych zestawień wynika:

1) Zbyt niskie preliminowanie dochodów, tendencyjnie zmierzające do tworzenia wielkich zapasów.

2) Zbytnia łatwość przekraczania kwot wydatków, uchwalonych przez Radę państwa — bo chociaż w stosunku do całego budżetu przekroczenia te tworzą tylko trochę nad 3 prct. (3 3) — to jednak suma ich, wynosząca w rocznem przeciętniu 19 milionów, a w jednym roku nawet 25 milionów, jest, absolutnie biorąc, zbyt wysoką.

3) Niewątpliwa możność zaprowadzenia ulg dla opodatkowanych albo nawet zniesienia pewnych jaskrawo rażących źródeł dochodów:

Nad drugim punktem rozwodzić się nie będziemy. Ażeby bowiem zupełnie być ścisłymi, musielibyśmy w zamknięciach przechodzić jedną pozycyę za drugą i badać, o ile przekroczenia były konieczne i usprawiedliwione. Poprzestajemy więc na zaznaczeniu ogólnego wrażenia, jakie z tych cyfr odnosimy, iż przekroczenia budżetu o przeszło 20 milionów nie możemy nazwać gospodarką prawidłową, liczącą się dostatecznie z budżetowem prawem parlamentu. Zwrócimy się zaś bardziej szczegółowo do pierwszego i trzeciego punktu.

W sprawie opodatkowania listów zastawnych

Tow. kred. ziemskiego.

otrzymujemy od referenta tego przedmiotu w Izbie poselskiej, posła Dawida Abrahamowicza następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wiedeń d. 23. kwietnia.

Sprawa opodatkowania listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wywołała w szerszych kołach kraju naszego a zwłaszcza pośród obywatelstwa wiejskiego, pewne, już niemal gorączkowe zaniepokojenie.

W licznych petycyach nadesłanych do Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, uskarża się nasze obywatelstwo ziemskie, iż na domiar do klęsk elementarnych, które od trzech lat ubożą stan rolniczy w kraju naszym, wobec ogólnego groźnego przesilenia rolniczego, nie waha się rząd a z niem komisya podatkowa Izby deputowanych Rady państwa, proponować opodatkowanie kuponów od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego: a więc dążyć jeszcze do podrożenia kredytu hipotecznego. I to w instytucyi na wzajemności opartej, niepracującej zatem na zysk, a uposażonej dotąd w szczególne przywileje, które bądź co bądź najlepiej świadczą, jak użyteczność tej instytucyi ocenioną była.

Zdaniem więc petentów zamierzone opodatkowanie kuponów listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, jest dalszym ciągiem tej bezwzględności, z jaką sprawy rolnicze w Austryi traktowane bywają, bezwzględnością tem dotkliwszą, o ile że jednocześnie listy hipoteczne Banku austro-węgierskiego z pod zamierzonego opodatkowania wyjęte być mają.

Głos ten skargi obywatelstwa wiejskiego poparty został równocześnie przez dziennikarstwo polskie, które jak zawsze tak i tym razem poczuło się do obowiązku stanąć po stronie zagrożonych interesów kraju. Sprawa wię urosła do znaczenia pierwszorzędnego, lubo ani doniosłością ani znaczeniem swem, przynajmniej zdaniem mojem, na miano pierwszorzędnej nie zasługuje.

I nie dziw; przy jej bowiem omawianiu popełniono tak wiele rzeczowych i cyfrowych niedokładności, że same już sprostowanie obliczeń przyszłego ciężaru podatkowego, który rzekomo spaść ma na dzisiejszych i przyszłych dłużników Towarzystwa kredytowego, obawy i troski znacznie zmodyfikować musi.

Jako znamię przesady i nieuzasadnionych twierdzeń, pozwalam sobie zaraz na wstępie podnieść, iż jeden z dzienników krajowych nie zawahał się ogłosić, iż w razie uchwalenia przez Radę państwa podatku od kuponów listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, Dyrekcya tej instytucyi zmuszoną będzie na pokrycie podatku tego nałożyć dłużnikom Towarzystwa ćwierćprocentowy dodatek administracyjny w sumie 250.000 zł., podczas gdy cały projektowany podatek w obecnym stanie rzeczy od 50.000 do 60.000 zł. rocznie uczynić może.

Rachunek jest prosty i pojedyńczy. Z końcem roku 1894 było w obiegu listów zastawnych Towarzystwa kredytowego dziewięćdziesiąt dwa milionów zł., w przypuszczeniu że w roku bieżącym po strąceniu zwykłej amortyzacyi, pożyczki dojdą aż do 100 milionów zł., w takim razie 4% od sta da kwotę w kuponach 4,000.000 zł., od której podatek w wysokości $1^1/_2$ procentu, uczyni 60.000 zł.

Podana więc cyfra przyszłego ciężaru podatkowego przez jeden z dzienników jest niemniej jak cztery razy wyższą od istotnej, nie dziw więc, że w tym stosunku i zaniepokojenie wzrastało.

Lecz ważną a niemal rozstrzygającą w tej sprawie musi być odpowiedź na pytanie. Czy istotnie Towarzystwo kredytowe względnie jego dłużnicy są obowiązani opłacać ten podatek, który właścicielom listów zastawnych jako podatek rentowy ustawodawca zamierza nałożyć? Ani bowiem w statutach Towarzystwa kredytowego, ani w zapisie dłużnym, to jest w tekscie listu zastawnego, nie masz jednem słowem wzmianki o tem, że Towarzystwo kredytowe poręcza właścicielom listów zastawnych, iż w razie opodatkowania tych listów, ono obowiązane jest w zastępstwie właściciela listu podatek ten opłacać; podczas gdy zobowiązanie takie inne instytucye, a tu w pierwszym rzędzie cytujemy krajowy fundusz propinacyjny, najwyraźniej przyjęty i w tekscie odnośnych obligów dłużnych zobowiązania te umieściły.

Z powyższego więc stanu rzeczy wynika jasno, że skoro zobowiązanie opłacania podatku w zastępstwie wierzyciela ani w zapisie dłużnym t. j. obligacyi, ani w statutach nie umieszczono, to tem samem, kto podobnego zobowiązania nie przyjął, niewątpliwie od jego spełnienia jest wolny.

Ze stanowiska prawnego nie mają przeto właściciele listów zastawnych najmniejszej podstawy do roszczeń, by towarzystwo kredytowe podatek rentowy (od kuponu) w zastępstwie ich opłacało. Mogą jednak być inne względy, których zapoznawać nie chcemy, zniewalające niejako moralnie Towarzystwo kredytowe do przyjęcia na się w zastępstwie właścicieli listów podatku kuponowego. Pierwszym z tych mogłaby być obawa przed czynną zbiorową akcyą właścicieli listów zastawn. w celu przerzucenia podatku kuponowego na Towarzystwo względnie dłużnika, za pomocą rzucenia na targ znacznej partyi listów zastawnych.

Prawdopodobieństwo jednak podobnej kontraminy z góry jest wykluczone, o ile że list zastawny Towarzystwa kredyt. najpierw jest papierem lokacyjnym a nie spekulacyjnym; powtóre kurs tych papierów w stosunku do innych pozakrajowych listów hipotecznych jest stosunkowo niższy, w reszcie, a to najważniejsze, podatkowi rentowemu podlegać będą nie tylko listy Towarzystwa kredytowego, lecz oraz i wszystkie inne z wyjątkiem listów hipotecznych Banku austro-węgierskiego, które do końca 1897 prawdopodobnie nieopodatkowane pozostaną.

Drugim motywem do opłacania podatku w zastępstwie wierzyciela, mogłaby być obawa nader znacznego obniżenia się kursu listów zastawnych. Obawa ta mogłaby być aktualną, gdyby stosunki targu pieniężnego były dziś takie jak przed dwudziestu laty, to jest gdy walory austryackie nie cieszyły się zaufaniem, państwo tonęło w niedoborach, a skarb państwowy każdego roku apelował do kredytu publicznego.

Dziś jednak, gdy dzięki w pierwszym rzędzie uregulowanemu budżetowi państwa, mogło zniżenie procentów być w ogóle przeprowadzone, dziś twierdzić, że kapitalista, który zgodzić się musiał na obniżenie w ciągu kilku lat procentu od listów zastawnych z 5 na 4, już nie dopuści obniżenia procentu z 4 zł. od 100 zł. kapitału na 3 zł. 94 centów, to już zaprawdę byłoby trwożliwością, przechodzącą miarę trzeźwego sądu.

Zdarzyć się może, że w chwili wejścia w życie ustawy o podatku rentowym pewna stagnacya w pokupie papierów dotkniętych nowym podatkiem czasowo nastąpi, temu nie przeczymy, lecz ażeby umniejszony dochód z kuponu o $1^1/_2$ centa przy guldenie, musiał odbić się stale w kursie papierów, twierdzić to może kapitalista, który w wszelki możliwy sposób broni się od podatku; rzeczowa ocena jednak podobnej argumentacyi jako pewnika ekonomicznego nie uzna.

Jako nieunikniona konieczność, iżby Towarzystwo kredytowe z własnych funduszów opłacało podatek rentowy, podnoszonem także bywa niebezpieczeństwo konkurencyi innych instytucyj, zwłaszcza spekulacyjnych, które pobierając osobną prowizyę od dłużnika, mają do dyspozycyi fundusz, z którego celem podniesienia kursu swych listów, opłacać mogą podatek rentowy. Czy i o ile Banki hipoteczne mogą w przyszłości przez opłacanie w zastępstwie właściciela listu hipotecznego podatku rentowego Towarzystwu kredytowemu większą konkurencyę czynić, niż dziś się to dzieje, przyszłość okaże.

Rzeczą jest jednak pewną, że tocząca się reforma podatkowa właśnie Banki akcyjne hipoteczne najusilniej dotknie i że właśnie ze strony tych instytucyj czynione są usilne starania, iżby ich gwarancya co do wolności podatkowej listów hipotecznych przez nie dana — z uwagi, iż wynikała ona z dzisiejszego ustawodawstwa, które radykalnie zmienionem zostaje, mocą osobnej ustawy państwowej uchyloną została.

Również niebezpieczeństwo konkurencyi Banku austro-węgierskiego dla Towarzystwa kredytowego jest po prostu fikcyą; bo najpierw Bank ten samym wymiarem pożyczek jest daleki od czynienia konkurencyi instytucyom krajowym, powtóre zaś proponowane przez rząd uwolnienie tych listów od podatku rentowego, ogranicza się jedynie do okresu trwania dzisiejszego przywileju, to jest do 31 grudnia 1897 r.

A zresztą, czy w kraju naszym dziś jedynie Towarzystwo kredytowe udziela pożyczek na dobra ziemskie? Czy konkurencya innych instytucyi nie istnieje, mimo różnic w warunkach? I czy Banki spekulacyjne nie są w możności dziś już uczynić większą konkurencyę Tow. kred. przez proste obniżenie prowizyi?

Czem w końcu wytłómaczymy fakt, że w ciągu 1894 roku Bank hipoteczny walczył o pierwszeństwo z Towarzystwem kredytowem, co do ogólnej kwoty wydanych pożyczek hipotecznych?

Dla tego to w kwestyach tak zasadniczych a doniosłych jak reforma podatkowa, dążąca do opodatkowania procentów od kapitałów, a więc do wejścia raz na drogę poprawy dziś istniejącej niesprawiedliwości, nie może uwzględniać subjektywnych argumentów, jak np. iż kapitał nie da się opodatkować, a podatek nań nałożony dotknie właściciela ziemi, dłużnika, słowem każdego innego, z wyjątkiem tego, na kogo nałożony został, skoro warunki ekonomiczne twierdzeniu podobnemu wręcz przeczą.

Gdyby przeto dyrekcya Towarzystwa kredytowego uprzedzając wypadki, trwała w mniemaniu, że w razie wejścia w życie reformy podatkowej, z funduszów towarzystwa podatek kuponowy musiałby być pokryty, to zapatrywanie te zmuszeni bylibyśmy nazwać nietylko nieusprawiedliwionem, lecz oraz wręcz szkodliwem.

Jeżeli wartość ziemi w ostatnich latach mimo najniekorzystniejszych warunków dla produkcyi rolniczej podniosła się, to jedyna przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w obniżeniu się ogólnym stopy procentowej.

Skoro zamierzona reforma podatkowa, z jednej strony przez bezpośrednie opodatkowanie kapitału powoduje obniżenie się jego rentowności, z drugiej natomiast podatek od dochodów z kapitałów, obraca na obniżenie podatków stałych a więc i gruntowego, to sądzimy, że odpowiada ona bardziej interesom ziemiaństwa, niż owe niepokojenie kraju, iż grozi rolnictwu naszemu nowa klęska w formie podatku kuponowego od listów zastawnych.

Lecz prawda; zarówno w petycyach nadesłanych do Koła polskiego, jakoteż w memoryale dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, podniesiono z ogromnym naciskiem, iż Towarzystwo kredytowe zostało już przed czterdziestu paru laty uposażone w przywileje, chroniące instytucyę tę od podatku dochodowego. Ztąd konkluzya, że na mocy tych przywilejów wolne być muszą raz na zawsze listy zastawne Towarz. kredytowego od podatku rentowego.

Wobec tak poważnego twierdzenia zmuszeni jesteśmy o owych przywilejach obszerniej pomówić, a to chociaż-

---

16

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

X.

Około północy w salonach pani Starża panowało największe ożywienie.

Nie wiedzieć dlaczego bawiono się w tym domu. I dnia tego panowała wyjątkowa werwa, choć Ireny oddawna nie było w salonie, choć Ewlina zajmowała się przeważnie narzeczonym.

I w tej chwili rozmawiała ona z Jesiołowskim o siostrze.

— Nie mam pojęcia, co się dzieje, co zrobić zamierza — mówiła prawie strwożona. — Od tygodnia jest tak rozstrojoną, że miewa chwile, w których jej nie poznaję...

— Cóż teraz robi?

— Nie wiem. Gdym przed pół godziną zajrzała do niej, leżała na szezlongu i nie usłyszała nawet, jakem wchodziła.

— Nie rozumiem tego wszystkiego — obruszył się Jesiołowski. Albo się Appelsteina przyjmuje, albo się go odmawia, ale te zwłoki, te namysły.

Ewlina ruszyła ramionami, a młodzieniec objął ją ciekawym wzrokiem i zapytał:

— A ty? Ewlinko, na jej miejscu także byś się tak nad Appelsteinem zastanawiała?

— Ach! Ja? to zupełnie co innego — podchwyciła panna Starża. — Irena od najmłodszych lat przepadała za światem, za szykiem, za tem wszystkiem, co dają pieniądze... A teraz po tym karnawale... Ta zima źle na nią wpłynęła.

— Jakto?

Ewlina zamyśliła się, jakby sobie coś przypominając, i rzekła:

— Powiedziała mi kiedyś, że nie rozumie życia bez szumu i porównała takie nasze zwykłe wiejskie życie do butelki szampana, który wywietrzał. Jeśli to pragnienie szumu, wielkiego życia jest w niej chwilową pobudką, to truchleję, by dla niej nie zrobiła nierozważnego kroku.

— Przecież naturę twej siostry znać musisz?

— Ależ między dawną Ireną, a dzisiejszą jest ogromna różnica. *Elle frise la lievre.* Nie widzisz tego?

Jesiołowski się uśmiechnął i nic nie odparł.

Równocześnie Edward Starża brał na stronę Bywalskiego, by się dowiedzieć przyczyn zniknięcia siostry po rozmowie z nim.

— Nie wiem — tłumaczył się Bywalski. — Na te rzeczy się nie zważa. To są symptomaty całkiem naturalne. Te obawy i trwogi przed wypowiedzeniem decydującego o przyszłości słowa...

— Czy uwierzysz? — szepnął innym tonem Starża, pobudzony i zarumieniony — że ta panna Kinińska dyablo mi się podoba... — tu spojrzał pytająco na towarzysza.

Ten przybrał dyplomatyczną minę i bąknął:

— Wierzę...

— Czy myślisz, że miałbym jakie szanse?

— Hm... *précisono.* Panna Kinińska? *primo* dwakroć, wtóre hrabianka i to dobra, *tertio* piękna... a ty?... *primo* nic, *secundo* tylko Starża, *tertio*... no! *passe*...

— Więc mi brakuje majątku i tytułu.

— Tytuł wziąłbym na siebie, gdyby się znalazł majątek, choćby reprezentujący w oczach papy Kinińskiego połowę majątku jego córki.

— A Zabuże? sądzisz, nie dałoby się tak otaksować?

— Zabuże? — podchwycił zdziwiony Bywalski — Zabuże? ha! może. Gdybyś tak potrafił spłacić siostry i przeprowadzić działy spadkowe. Gdyby te Zabuże były twoje...

— Przecież... — szepnął zakłopotany Edward — one są moje... będą moje.

— Twoje, twoje dla mnie, dla ciebie, ale nie dla świata, który wierzy tylko w wykaz hipoteczny, nie dla Kinińskiego, który tego tylko uznaje za porządnego człowieka, który ma hipotekę czystą. Powiedział to wyraźnie kiedyś w klubie.

Starża wysoce się zakłopotał, prawie zmartwił.

— Toby była partya — szepnął.

Bywalski pociągnął go dalej ku pustemu salonikowi i ciągnął dykcyą człowieka, kombinującego trudne rzeczy.

— Jeźli Irena zdecyduje się za Appelsteina, to oczyścić hipotekę Zabuża byłoby łatwiej, niż wypić kieliszek szampana, Irenaby naturalnie odpadła i wzięła na siebie matkę... Wziąłbyś od Bernarda czek na trzydzieści tysięcy i spłacił Jesiołowskiego i miałbyś czystą hipotekę to jest tytuł własności czysty...

— A długi hipoteczne? — szepnął Starża.

— Ha, ha! — zaśmiał się Bywalski — to głupstwo! Szwagier Appelsteina ma kredyt, zamienić długi hipoteczne na długi wekslowe, jeślibyś nie chciał poprosić i o tę grzeczność Bernarda, byłoby kwestyą dziesięciu minut.

Starża westchnął, a policzki mu krwią nabiegły.

— Tak! — myślał — Bywalski miał racyę. Cóżby to znaczyło wtedy, gdyby szwagrem jego był zakochany w Irenie Appelstein, oczyścić z wpisów hipotecznych pierwszego, drugiego i trzeciego działu, całe Zabuże? A pan Zabuża mógł pretendować o rękę hrabiny Kinińskiej, wszakże jego dziad żenił się z Piławiecką. Zabuże czyste dawało pańską pozycyę w świecie, w którym majątek przedewszystkiem nadawał stanowisko.

— Ta Irena! — syknął z niecierpliwością, wysuwając rękę z pod ramienia Bywalskiego.

Potoczył oczami po salonie i zagryzł wargi. Ireny nie było. Pewnie szlochała w swym pokoju zamiast tu w salonie, przygotowywać sobie przyszłą pozycyę pani Appelstein, wielkiej bankierowej, ze Starżów, jakiej jeszcze w Warszawie nie było.

W tem przypomniał sobie coś, siwe oczy mu zabłyszczały metalicznie. Posunął się znów ku Bywalskiemu, trącił go w ramię i zapytał szeptem:

— Mówimy, a nie wyczerpujemy kwestyi. A kto wie, czy małżeństwo Ireny z Appelsteinem nie popsułoby moich szans? Jeszcze są prądy...

— Ha... ha! Nie u Kinińskich, nie w *high life*. Ten świat wyżej ceni Appelsteina, więcej niż Jesiołowskiego. Już tyle lat bywasz w świecie i jeszcze nie znasz ich haseł. Sam Kiniński nieraz przez ciebie udałby się do Appelsteina, i odrazu by mu to do głowy przyszło.

— Sądzisz?

— Ja nigdy nie sądzę, tylko wiem.

Edward odzyskał poprzednio podrażniony wyraz. Spojrzał w stronę panny Kinińskiej, która z tym odrębnym, charakterystycznym, a ujmującym wdzięku kobiecie, eplembem heritierki, pozwalała się bawić kilku młodzieńcom, siedząc obojętnie na fotelu. Jeśli się nie pospieszy, to mu ją kto zdmuchnie.... tę pannę, łączącą takie dwie rzadko idące w parze cnoty, majątek i urodę, tę pannę dumną, pewną siebie, obytą, którаby doskonale potrafiła podnieść Starżów, pochodzących z pierwszych rzędów hierarchii społecznej.

Potrafiłaby ich może nawet z *highlife*'ować, wyrwać z obywatelstwa, a wśrubować w świat. Jego ojciec wprawdzie miał pogardę dla całej tej klasy *highlifem* zwanej, ale on niepodzielał ich szczególnie teraz, po tej zimie w Warszawie. Starżowie nosili się bardzo wysoko. Jeśli niemieli tytułu, to dlatego, że dziad jego go nieprzyjął, twierdząc, że Starża z dodatkiem raziłby polskie uszy. Ale on nie był tego zdania. Zresztą tytuł papieski nawet lepiej brzmiał w tym świecie, w którym żenującem było, choćby tylko dla służby, niemieć go. A ekwipaż z monogramem lub herbem, z pięciopałkową koroną był poprostu niemożliwy w Warszawie, gdzie Appelsteiny mieli takiż i Kohnowie, Kohnowie! Można było, nawet dobrze było być w Polsce tylko szlachcicem z nazwiskiem tego brzmienia, co Starża, ale nie w Warszawie, gdzie lada chwilę jaki wzbogacony Apfeltisch lub Fischdiamant mógł się wywieść z panną Kosińską od jakich Starżów, uzyskać dyplom heraldyi i on Edward, ujrzałby swój własny herb na drzwiczkach karety, w którejby siedział wykopany z Nalewek żyd. W Warszawie trzeba było być hrabią, bo finansom jeszcze do głowy nieprzyszło legitymować się zarazem i ze szlachectwa i z tytułu. Przynajmniej tego wypadku jeszcze nie było.

(C. d. n.)

by dla złożenia dowodów, że posłowie z Koła polskiego, zasiadający w komisyi podatkowej Rady państwa, znali zupełnie dokładnie treść tych przywilejów i że właśnie znajomość gruntowna tychże nie dała im niestety podstawy prawnej — do żądania, które o ile w dyskusyi pomiędzy uczestnikami wspólnego interesu zdaje się być niewzruszonym, o tyleż przedstawia się w innym świetle przy dokładnym zbadaniu obowiązujących ustaw.

Jak wiadomo, w myśl patentu cesarskiego z 10. października 1849 roku nałożony został do podatku gruntowego i domowego dodatek państwowy w wysokości $^{1}/_{3}$ ówczesnego ordynaryum; przyczem dla złagodzenia tego nowego a dotkliwego ciężaru, w §. 6. tuż co powołanego patentu przyznano właścicielom ziemi i domów prawo do potrącania z procentów wierzytelności ciążących na ich hipotekach 5% tytułem odszkodowania za ubytki w dochodach wskutek odłużenia. Było to odszkodowanie w praktyce fikcyjne, mające jednak w następstwie to znaczenie, iż w roku 1851 wyszło rozporządzenie ministerstwa finansów, uwalniające procenta od hipotekowanych kapitałów (z wyłączeniem hipotekowanych na wolnych domach od podatku) od podatku dochodowego.

Towarzystwo kredytowe było pierwszą instytucyą hipoteczną w kraju — jego też listy pierwsze uwolnione zostały od płacenia podatku dochodowego rozporządzeniem ministerstwa finansów z 1. listopada 1851.

Z biegiem czasu powstały w innych krajach i w kraju naszym instytucye hipoteczne, do których rozporządzenie ministeryalne z roku 1851 uwalniające wierzytelności hipoteczne od podatku dochodowego również zastosowane zostało.

Ów przeto przywilej Towarzystwa kredytowego miał w praktyce znaczenie ściśle platoniczne, albowiem listy Banku hipotecznego i Banku krajowego bez tego przywileju są dziś tak samo wolne od podatku dochodowego, jak listy Towarz. kredytowego.

Postanowienia zasadnicze do ustaw podatkowych, stojących na porządku dziennym obrad parlamentarnych, uchylają dziś istniejące teoretyczne prawo dłużnika hipotecznego, potrącania przy wypłacie procentów od wierzytelności hipotekowanej 5% z mocy powołanego przez nas patentu z roku 1849.

W ślad za tem uchyloną zostaje i dotychczasowa podstawa prawna, na której oparto uwolnienie listów hipotecznych od opłaty podatku dochodowego.

W tym stanie rzeczy, żądając dalszego zupełnego uwolnienia od podatku kuponów listów hipotecznych, z obawy, że podatek ten może podrożyć kredyt hipoteczny, musiałoby się uwolnienie to rozciągnąć i na inne renty, w szczególności zaś na procenta od wkładek w kasie oszczędności, o ile że procenta te są obecnie wolne od podatku, podczas gdy uwolnienie wierzytelności hipotecznych było tylko warunkowe; mianowicie wynikało z prawa wierzycieli potrącania sobie podatku przy wypłacie procentów. Ztąd i konkluzya, że procenta od wierzytelności hipotecznych pod względem opodatkowania nie mogą być korzystniej traktowane, niż wkładki w kasach oszczędności, gdyż instytucye te pod względem użyteczności publicznej stoją na równi z zakładami hipotecznymi, nie pracującymi na zysk, a po nadto są w regule także instytucyami hipotecznemi.

Łatwo więc powiedzieć: listy hipoteczne instytucyj nie operujących na zysk, winne być uwolnione od podatku; zwłaszcza że podatek centowy od tych listów obliczony, uczyni razem wedle obliczeń rządowych tylko 192.000 zł.

Lecz gdy się zważy na konsekwencye takiego uwolnienia, a nie stoi oczywiście na egoistycznem stanowisku, że to tylko dobre, co mnie dogadza, wtedy przechodzi się do przeświadczenia, że uwalniając zupełnie kupon listów zastawnych Tow. kred. od podatku, musiałoby się konsekwentnie uwolnić od podatku procenta od wkładek w Kasie oszczędności w Towarzystwach zaliczkowych itd.

Rezultat bezpośredni stąd byłby ten, że podatek rentowy obliczony na blisko trzy i pół miliona zł., spadłby do cyfry minimalnej.

Gdyby jeszcze podatek rentowy miał jedynie na celu zasilić skarb państwowy, wtedy możnaby się namyślać, azali nie lepiejby dochody państwowe powiększyć w inny sposób.

Gdy jednak podatek ten stanowi integralną część funduszów, które użyte zostaną na opusty w podatkach stałych a więc i gruntowym, a każdy ubytek w dochodach z tego podatku odbić się musi w wysokości opustu rzeczonych podatków; przeto należy zastanowić się na tem, co korzystniejsze jest dla ziemian naszych, czy większy opust w podatku gruntowym, czy uwolnienie właścicieli listów zastawnych Tow. kredytowego od podatku kuponowego?

Posłowie polscy w komisyi podatkowej Rady państwa bez wahania dali pierwszeństwo wyższym opustom w podatkach stałych. A na decyzye ich złożyła się nietylko ta ważna okoliczność, iż nie każdy właściciel ziemi jest jednocześnie posiadaczem listów zastawnych, lecz oraz i prosty rachunek tj., że gdyby nawet zaszedł wypadek, (który z góry niejako wykluczano), iż Towarzystwo kredytowe opłacałoby podatek nałożony na posiadacza listów zastawnych, to jeszcze wyższy opust w podatkach dla kraju naszego jest stosunkowo korzystniejszy, niż uwolnienie od dodatku kuponów listów zastawnych i z tego uwolnienia płynące konsekwencye.

Nie należy bowiem zapominać, że same wkładki w Kasach oszczędności w Austryi dziś dochodzą 1.700 milionów złr.

Że delegacya polska uczyni co należy, by listy hipoteczne Banku austro-węgierskiego, w bliskiej już przyszłości na równi traktowane były z innymi pod względem opodatkowania, o tem wątpić ani na chwilę nie należy.

Że członkowie komisyi podatkowej z Koła polskiego o zasługach i użyteczności Towarzystwa kredytowego ani na chwilę nie zapominali, niech posłuży jako dowód fakt, że ich jest wyłączną zasługą, iż stopa podatkowa dla listów zastawnych Tow. kred. i instytucyj hipotecznych nie pracujących na zysk o pół pro. będzie niższą od stopy normalnej, oznaczonej dla wszystkich innych instytucyj hipotecznych.

Dawid Abrahamowicz.

Gal. uprz. akcyjny Bank hipoteczny.

Lwów d. 23. kwietnia.

Dziś odbyło się 27 walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. uprz. akc. Banku hipotecznego pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

W sprawozdaniu dyrekcyi podniesiono, że rok ubiegły był dla instytucyi bardzo korzystny. Kapitał akcyjny powiększony został o 1,000.000 zł., dla rozszerzenia biur zakupioną została sąsiednia realność za 34.000 zł. Co do uchwalonego w r. 1893 a przez rząd niedozwolonego wydawania książeczek wkładkowych, jakoteż w sprawie zezwolenia na lombardowanie własnych listów hipotecznych i innych do wysokości 85% kursowej wartości, wniesiono do ministerstwa ponownie przedstawienie, na które dotąd nie ma odpowiedzi. Dalej w r. z. wziął Bank hip. udział w utworzonym przez wiedeński Unionbank syndykacie dla emisyi pożyczki na budowle wiedeńskie — osiągnięty stąd zysk przypadnie na r. 1895. Na budowę kolei lokalnej ze Lwowa do Janowa uzyskano już koncesyę i wkrótce bank wspólnie z Wilhelmem hr. Siemieńskim-Lewickim i Romanem hr. Potockim przystąpi do budowy tej kolei. Kurs $4^{1}/_{2}$% listów zastawnych przekroczył w roku zeszłym *pari*, przeto postanowiono ściągnąć z obiegu resztę 5% nieprem. listów w sumie 3,961.000 zł., pozostawiając posiadaczom ich możność dobrowolnego skonwertowania. Dłużnikom hipotecznym, którzy mają jeszcze 5% nieskonwertowane pożyczki, przyznany będzie pod pewnymi warunkami $^{1}/_{2}$% opustu.

Pożyczek hipot. zaliczono w r. z. na 7,504.100 zł., z tego na 4,314.400 na dobra ziemskie, 1,681 300 na realności lwowskie, 1,508.400 na realności na prowincyi. Ogólny stan pożyczek hipotecznych wynosi 40,422 900 zł. Fundusze zapasowe banku wzrosły do zł. 1,320.000 zł. tj. 33% kapitału zakładowego, a po tegorocznej dotacyi wzrośnie do 1,370 000 zł.

W tym roku przystąpi bank do emisyi nowych 4% listów hipotecznych.

Rok 1894 zamknięto ogólnym zyskiem 647.934 zł., z czego należy potrącić 5% od kapitału akcyjnego czyli sumę 200.000 zł., którą akcyonaryuszom już wypłacono. Pozostałą resztę proponuje dyrekcya rozdzielić następująco: na tantjemy dla rady nadzorczej 43 751 zł. i tyleż dla dyrekcyi i urzędników, dalej jako superdywidendę wypłacić po 15 zł. od akcyi, tj. sumę 300.000 zł., następnie do nadzwyczajnego funduszu zapasowego 50.000 zł., a na rachunek r. 1895 przenieść 10.431 zł.

Wszystkie te wnioski zgromadzenie akcyonaryuszów przyjęło bez dyskusyi.

Ustępujących z Rady nadzorczej pp. A. Jaxa-Chamca i Emila Torosiewicza wybrano ponownie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zamknięto zgromadzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. kwietnia

Fakultet medyczny lwowski. Dowiadujemy się, że jednym ze starających się o godność profesora okulistyki w przyszłym fakultecie medycznym we Lwowie jest znany w świecie naukowym ze swych pięknych prac, docent uniwersytetu charkowskiego, dyrektor ochronek i okulista okręg. w Kijowie, dr. K. Rumszewicz, którego rosyjskie ministerstwo oświaty starało się pozyskać do jednego z rosyjskich uniwersytetów na profesora. Prace jego były pomieszczane w pamiętnikach wydziału przyrodniczego akademii umiejętności w Krakowie, w pamiętnikach Tow. lekarskiego w Warszawie i Krakowie i w różnych lekarskich pismach Francyi, Niemiec i Rosyi. Prócz tych naliczyliśmy w języku polskim szesnaście, tyleż w języku rosyjskim, 16 po niemiecku i dwie po francusku Dwie z nich stanowiące niezmiernie ważne przyczynki do nauki o rozwoju oka, obszerne i odznaczające się głębokością myśli, erudycyą i pracowitością szanownego doktora, zasłużyły na poklask uczonych Europy. Byłby to bardzo cenny nabytek dla naszego uniwersytetu lwowskiego.

Towarzystwo ochrony zwierząt odbyło onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Pławickiego. Sprawozdanie zarządu za rok ubiegły wspomina o kwestyi uregulowania rzezactwa rytualnego u żydów, niezgodnego z pojęciami cywilizacyi. Niestety, na teraz jest to sprawa niemożebna do załatwienia pomyślnego. Celem ochrony koni tramwajowych, zarząd spowodował odpowiedne rozporządzenie magistratu, które jednak dotąd nie odniosło ż a d n e g o skutku, a nawet na znacznych pochyłościach wozy tramwajowe kursują jednokonno ku zgorszeniu publiczności. Towarzystwo interweniowało w sprawie transportu wołów na kolejach, w sprawie wścieklizny, ochrony ryb, gołębi i ptaków śpiewających na targowicach. Urządziło 9 nowych żerowisk dla ptactwa. W r. 1894 miało towarzystwo zł. 745·63, a wydatków zł. 694·52 (włącznie z kosztami wystawy). Na rok następny prezesem wybrany został p. Pławicki F., zastępcami A. Maresch i J. Schneider, sekretarzem dr. Limbach, zastępcą Ciszewski, skarbnikiem A. Mussil, wydziałowymi: pp. Pohorecki, dr. Max, M. Rybowski, H. Rewakowicz, i p. Witowska, zastępcami: Andrzejowski, Chołodecki, Marya Kalapus. J. Królikowski i J. Nowicki.

Dobry synek. Taube Achs, handlarka owoców, oskarżyła wczoraj 21 lat liczącego synka swego o pobicie. Miły Samuelek, nie mogąc wydobyć od matki pieniędzy, napadł ją na ulicy, obił i podarł na niej ubranie. Matka oddała go do aresztów policyjnych, jak twierdzi, celem naprawy jego wychowania.

Uwodziciel. Marya Pluszer oskarżyła Józefa Batura o wyłudzenie od niej 12 sznurków korali, które niby żartem jej zabrał, a następnie sprzedał. Bliższe dochodzenia wykazały, że jest to uwodziciel i wyzyskiwacz dziewcząt z rzemiosła, i on to namówił służącą pani Skalskiej do kradzieży, o której w swoim czasie szczegółowo donosiliśmy.

Ciężkie drzewo. Jakób Katz, grajzlernik przy ulicy Ossolińskich l. 4, prócz handlem rozmaitych wiktuałów zajmował się także sprzedażą drzewa na wagę. Klientom którzy się na małą ilość drzewa uskarżali, tłómaczył pan Katz, że drzewo jest „bardzo dobrego gatunku i dlatego takie ciężkie". Ciężkość gatunkowa drzewa została wczoraj ku zmartwieniu kupca w inny jednak sposób wyjaśnioną, znaleziono bowiem przywiązany pod spodem wagi kamień owinięty dla niepoznaki w papier, za pomocą którego pan Katz polepszał gatunek drzewa.

Jakieś indywiduum uwija się po zamożniejszych domach i ustnie a nawet pisemnie wyłudza datki wrzekomo na przytulisko brata Andrzeja. Ponieważ skonstatowaliśmy, że zarząd przytuliska żadnego z ofiarowanych datków nie otrzymał, ostrzegamy czytelników przed tym oszustem z prośbą, by wszelkie datki odsyłali wprost do rąk zarządu.

Budynek uniwersytetu lwowskiego daje powód do licznych zażaleń z powodu brudów i nieczystości tam panujących. W ogóle cały ten gmach, szczególnie ze względów hygienicznych, nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom, jakie stawiać może wszechnica dla swego pomieszczenia. Najwyższy już czas przystąpić, co najmniej do gruntownej rekonstrukcyi tego budynku.

1. maja we Lwowie. Zgromadzenie ludowe dnia 22. bm. w sali „Gwiazdy" zebrane postanowiło dzień 1. maja obchodzić manifestacyjnie jako uroczystość robotniczą.

W Kamienicy pod Limanową za staraniem tamtejszego proboszcza osiądą z początkiem maja S. S. Służebniczki i obejmą opiekę nad ochronką dla małych dzieci.

Z Tarnopola. P. Pohorecki, burmistrz m Tarnopola, odwołując się do ustawy prasowej, prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania: „Autor korespondencyi z Tarnopola w Nr, 110 *Gazety* umieszczonej, przedstawia odmowę moją co do dania koni miejskich do sikawek, które na ratunek wsi Bajkowcom wysłać chciano, bez podania tej odmowy motywów, które mu niezawodnie podane zostały, czem przeto tylko osobistą swą niechęć do mojej osoby już i w innem piśmie okazaną, najwyraźniej zadokumentował. Rzecz się miała jak następuje: Gdy mi o godz. 6. popoł. 19 bm. doniesiono, że wieś Bajkowce już od godz. 2 się pali, i zapytano mnie, czybym niebył skłonnym dać koni miejskich do trenu pożarnego straży ochotniczej, by tenże wysłać na ratunek do Bajkowic o 10 klm. od Tarnopola odległych, oświadczyłem, że, jeżeli pożar trwa już od godz. 2., to przy tak szalonym wichrze, jaki właśnie panuje, wszel ka pomoc okaże się niemożliwą i spóźnioną, gdyż w kierunku wiatru już pewnie wszystko spalić się musiało. Zresztą po drodze nader jeszcze trudnej do przebycia sikawki ledwie w dwu godzinach mogłyby do Bajkowic się dostać. Nadto oświadczyłem p. Warzeszkiewiczowi wyraźnie, że podczas teraz panujących wichrów muszę kazać cały tren pożarny miejski utrzymywać w zupełnem pogotowiu, albowiem w razie wybuchu pożaru w mieście naraziłbym się na ciężką odpowiedzialność, gdybym część tego pogotowia wysłał poza obręb miasta. Oto powody mej odmowy. — *Pohorecki* burmistrz."

Ze Stanisławowa piszą nam: Jako jeden z wielorakich dodatnich skutków naszej przeszłorocznej wystawy naznaczyć należy, że firmy rdzennie polskie, cieszące się słusznem uznaniem w dwóch drugich dzielnicach Polski, weszły w bliższy kontakt z Galicyą. Między innemi fabryka machin H. Cegielskiego zdecydowała się po dokładnem zbadaniu stosunków naszych i po nabraniu przeświadczenia, że z firmami, które zdaleka wyroby swoje importują, konkurencyę pod względem dobroci materyału i cen wytrzymać może — założyć filię fabryki w Stanisławowie, oddając tejże kierownictwo panu S. Bronikowskiemu. Życzymy temu przedsiębiorstwu najlepszego powodzenia między nami i uznania takiego samego, jakiem się cieszy w Poznańskiem i Królestwie Polskiem.

Z Doliny donoszą: We wsi Łopiance, oddalonej o 9 klm. od Doliny, Iwan Bojan, znany jako włóczęga i nicpoń, wiódł spór o miedzę graniczną ze swym sąsiadem Żeszkiem i groził mu kilkakrotnie, że go zastrzeli. D. 17 bm. znowu wybuchła kłótnia między nimi, a Bojan rozzłoszczony wbiegł do swej chaty, porwał strzelbę i strzelił do żony Żeszka, Połany, która trafiona śmiertelnie 8 lotkami d. 18 bm. w nocy wśród największych męczarni umarła.

Przez trzy doby Iwan Bojan chodził zupełnie wolno z nabitą strzelbą po wsi i okolicy i nocował we własnym domu, odgrażając się przytem na niektórych gospodarzy, że musi jeszcze kogoś podpalić lub zastrzelić, zanim go zamkną. Dopiero 20 bm. zjawił się we wsi jeden żandarm, a później jeszcze dwóch, szukając Bojana, ale bezskutecznie, gdyż on zbiegł prawdopodobnie w sąsiednie lasy i dotąd go nie odszukano.

Zwolnienie od konfiskaty. Czytamy w *Kraju* petersburskim: Zeszłotygodniową wiadomość *Birż. Wied.* o ulgach dla właścicieli majątków skonfiskowanych, podają teraz *Mosk. Wied.* w formie następującej: Postanowiono zwolnić od sprzedaży przymusowej sto kilkadziesiąt majątków ziemskich, należących do uczestników powstania 1863 roku i położonych w guberniach zachodnich. Właściciele tych majątków zostali amnestyonowani jeszcze w r. 1883.

Nadużycia moskiewskie. Na granicy prusko-rosyjskiej, w miejscowości należącej do okręgu poznańskiego, Edward B., słuchacz medycyny z Berlina, w podróży do Poznania, udał się pieszo na wycieczkę ku granicy rosyjskiej, w towarzystwie 14-letniego syna p. Zalewskiego, właściciela hotelu miejscowego. W drodze młody Zalewski, jako z miejscowością dobrze obznajomiony, pokazał swemu towarzyszowi słupy graniczne. W tem spostrzegają w niewielkiej odległości, ale już po stronie rosyjskiej, kozaka nadgranicznego, który zaprasza obydwóch, żeby się ku niemu zbliżyli. Nie przeczuwając nic złego, usłuchali zaproszenia, na pozór uprzejmego; aliści ledwie granicę przekroczyli, kozak pochwycił obu i przyprowadziwszy ich na strażnicę, uwięził. Władzom przełożonym doniesiono bezzwłocznie o tem zajściu. Ojciec młodego Zalewskiego poczynił natychmiast kroki celem uwolnienia syna, wszystko jednak okazało się bezskutecznem. Pewien wysoki urzędnik sądowy zaproponował złożenie kaucyi za uwięzionych młodzieńców, propozycyę jego wszelako odrzucono. Wówczas dano znać o całym wypadku niemieckiemu konsulowi w Warszawie. Nazajutrz uniwersytet medyczny w Berlinie otrzymał urzędowe zapytanie od władz rosyjskich, czy student Edward B. jest na tejże Wszechnicy immatrykulowany. Senat uniwersytecki potwierdził to, a zarazem nadmienił w swej odpowiedzi, iż tenże akademik przed Wielkanocą wyjechał do Poznania. Całe zajście wywołało wielką sensacyę tak w Berlinie, jak i w Poznańskiem.

Z Warszawy otrzymuje *Kuryer Lwowski* następującą wiadomość: „Hr. Szuwałow polecił oberpolicmajstrowi Kleigelsowi wydanie jednemu z biskupów z Królestwa Polskiego paszport do wyjazdu za granicę. Biskup ten zamiast osobiście pójść do Kleigelsa posłał pismo od Szuwałowa przez służącego do Kleigelsa, tenże jednak nie chciał paszportu wydać aż do osobistego zgłoszenia się biskupa. Zamiast jednak do Kleigelsa poszedł biskup do Szuwałowa i oznajmił mu to. Kleigels zawezwany bezpośrednio przez Szuwałowa i zapytany, dlaczego pomimo jego polecenia paszportu nie wydaje, chciał usprawiedliwić się tem, że żądający paszportu musi po takowy sam się zgłosić, przyczem Kleigels Szuwałowa tytułował „graf", co sobie Szuwałow wyprosił, mówiąc mu, że nie jest teraz dla niego „grafem" i żeby się posługiwał, jego tytułem służbowym, poczem rozkazał mu, by bezzwłocznie wniósł prośbę o dymisyę, co też Kleigels uczynił. Kleigels z samego początku był źle widziany przez Szuwałowa".

Świętokradztwo. Trjesteński dziennik *Il Popolo*, podaje fakt. jakiego dopuścił się w Barcoli żydek, Paweł Lipschütz, lat 34, urodzony w Köschtölo na Węgrzech. Pełnił on obowiązki magazyniera w fabryce Gara i Blau. W chwili, gdy w kościołach katolickich odprawiano nabożeństwo wielkoczwartkowe, zjawił się w kancelaryi swoich pryncypałów i wziąwszy kawałek papieru, wyrysował na nim czerwonym atramentem wizerunek Chrystusa. Następnie udał się na dziedziniec, zrobił krzyż z drzewa i przybił na nim rysunek. Potem umieścił go na podstawie i zapalił dwie świece. Teraz Lipschütz nabił kulą karabinek Flauberta i wystrzelił do krzyża. Nie mając drugiego ładunku rzucił się ze wściekłością na krzyż, zaczął go łamać, deptać nogami i wykrzykiwać: „Oto Chrystus Kralla, ja go zabiłem". Krall jest jednym z robotników w fabryce, a Lipschütz go nienawidził. Obecni robotnicy, w pierwszej chwili tak się przerazili, iż nie mogli zrobić jednego kroku. Oprzytomniawszy, udali się do najbliższego posterunku żandarmeryi i dowódcy opowiedzieli tę scenę ohydną. Wiadomość o tej zbrodni rozeszła się szybko po mieście. Ludność dotknięta do żywego, chciała sobie sama wymierzyć sprawiedliwość i żandarmami ledwo ją mogli uspokoić. Lipschütz widząc, co się święci, poszedł do proboszcza Cernego i prosił o opiekę, grożąc, że się zabije, jeżeli go przyjdą aresztować. Po południu oddał się jednak sam w ręce żandarmeryi. Po ściągnięciu protokołu, został odwieziony w zamkniętym powozie do więzienia. Mieszkańcy Barcoli dotąd nie uspokoili się i żądają na świętokradcę kary wyjątkowej

Ze sportu. W trzecim dniu wiosennych wyścigów wiedeńskich w biegu sprzedażnym „Puchner" p. Scazighiny pośród 12 koni biegających przybył trzecim do mety.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Raut „Pracy kobiet" urządzony w dniu 14. marca przyniósł czystego dochodu 1.299 zł. Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnego rezultatu.

Zdzisławowa Marchwicka.

Kasyno miejskie. W piątek 26. względnie w sobotę 27. bm. „Wieczorek humorystyczny". Lista będzie otwartą w środę 24. o godzinie 5. popołudniu.

W Towarzystwie politechnicznem w środę 24. bm. mówić będzie prof. Gostkowski o „świetle w przyszłości".

Walne zgromadzenie „Sokoła" odbędzie się dnia 24. bm. o godz. 7. wieczór.

W Towarzystwie prawniczem w czwartek 25. bm. odbędzie się dalszy ciąg obrad na reformą procedury cywilnej.

OFIARY.

Dla chorego zasłużonego weterana złożył w administracyi *Gaz. Nar.* WP. Józef hr. Miączyński z Jaśnicz 10 koron.

W śnieżnej zawiei.

Wązkotorowa kolej poboczna miała tylko sto kilometrów długości. Towarzystwo akcyjne z niewielkich dochodów, jakie przynosiło przedsiębiorstwo, utrzymywało zaledwie trzech maszynistów. Płace były szczupłe; nawet sam pan naczelnik ruchu pełnił służbę w świecącym się na łokciach surducie, a żona jego pośredniczyła w sprzedaży rękawiczek z Malmöe.

W pośrodku prawie linii kolejowej leżało miasteczko, bardzo małe miasteczko, do którego szkarlatyna wkraczała corocznie dwa razy, a nowe mody dopiero po roku, kiedy były już staremi w Sztokholmie.

W najodleglejszej uliczce tej mieściny, w jasnym, żółto pomalowanym domku, wyglądającym wesoło w świat rozkwitłemi geraniami z po za lśniących czystością szyb, mieszkał Lindahl, jeden z trzech maszynistów przy wązkotorowej kolei. Za geraniami pochylała się ładna, przybladła twarz jego żony nad nigdy nie kończącym się ściegiem; u stóp maszyny do szycia (kupionej na wypłatę) bawił się niebieskooki, mały Gustaw. A kiedy mama puszczała w ruch korbę i zaturkotały koła, stawał mały Gustaw wyprostowany, podnosił wysoko w tłustej rączce małą czerwoną chorągiewkę, jak pan naczelnik stacyi i komenderował: „Gotów".

Cztery lata minęły, odkąd papa i mama, połączywszy się, zawołali „gotów" w nieznane, szerokie życie. Kierunku i planu jazdy nie można było znać naprzód, dotychczas jednak widocznem jest, że pociąg nie jest przeładowany i rzadko zatrzymuje się na stacyach dla zaczerpania wody. Biegł po szynach naprzód rzeźwo i ochoczo, bo miłość była paliwem, a płomień jej buchał tem jaśniej i goręciej, im bardziej troska o chleb pokrywała tor mrokiem.

Rodzina uważała Lindahla, odkąd przyjął na kolei wązkotorowej służbę, za wykolejonego. Bardzo proszę! Ukończył przecież sześć klas szkoły realnej i gdyby był wytrwał w nauce, byłby z pewnością, może po 25 mniej więcej latach, otrzymał bardzo „porządną posadę". Ale — za głęboko wejrzał Lindahl pod spuszczone powieki córki dozorcy Blommwalla, Maryi, i uparł się, że potrzebuje czegoś, coby mogło dać chleb, choćby suchy. I tak przyszło do tego, że osiedli i żyją oboje w jasnym, żółtym domku, z geraniami w oknach. Zapewne — nie daleko było do pułapu; ale kiedy tam, na maszynie dym okrył sadzą policzki, a pierś zmroził wiatr i śnieg, wystarczało, aby Lindahl znalazł się na chwilę w cieple domowego ogniska. Tajał, jak w słońcu majowem, pod promieniami miłości żony, przy złocistych puklach małego Gustawa, które tak serdecznie tuliły się do jego skórzanego, zczerniałego kaftana.

Lindahl odprowadzał codzień pociąg do ostatniej południowej stacyi i wracał wieczorem. Potem był wolny aż do następnego dnia, a tęskniąc do powrotu, był zawsze żwawy i gorliwy przy robocie i cieszył się jak dziecko każdym świstem gwizdawki, który zbliżał godzinę powitania.

Zdziwił się też bardzo naczelnik stacyi, kiedy pewnego dnia przyszedł maszynista do lokomotywy, blady i ponury z ciemnymi kręgami pod oczyma.

— Co panu jest, czy niepewna linia, Lindahl?

— Nasz mały Gustaw umierający, panie naczelniku.

I pociąg odszedł.

Cały tydzień trwała zamieć. Dzisiaj znowu tańczył śnieg, dął wiatr. Pociąg spóźnił się na pierwszą stacyę, a spóźnienie zwiększało się z każdym nowym przystankiem. Z powrotem zdawało się nawet wątpliwem, czy będzie można tego wieczora przebić się przez zaspy do miasteczka. Dało się; z dwoma godzinami spóźnienia wbiegł na stacyę mały pociąg — czyniący wrażenie bawidełka, tak nieodłączne od każdej wąskotorowej kolei pobocznej — i Lindahl, szepcąc: „Chwała Bogu", biegł do domu.

— Panie Lindahl!

— Panie inspektorze?

— Jesteśmy w piekielnej matni; pociąg północny musiał się wrócić z powodu ogromnej zaspy, o dwa kilometry stąd; 50 ludzi oczyściło linię o tyle, że może już pług przed maszyną zdoła śnieg przeorać. Trzeba więc zaraz wyruszyć, ale Jonsson leży chory, nieprzytomny w gorączce, a lekarz mówi, że podczas podróży w tych zadymkach zapracował sobie przy maszynie na tyfus. Musisz więc pan prowadzić także północny pociąg.

— Co? Teraz... w nocy... Panie naczelniku, jestem zaziębiony, przemęczony; trzeba nadludzkich sił...

— Twardy los, wiem; ale w przepisach służbowych nie ma mowy o zmęczeniu. Czy jesteś pan tak chory, że pociąg i pasażerowie byliby narażeni na niebezpieczeństwo, jeśli pojedziesz?

— Tak może nie... Ale, panie naczelniku, mój mały Gustaw umrze może tej nocy, jeśli już teraz...

— Przykro mi naprawdę bardzo, Lindahl: ale o chorych dzieciach nie ma nic a nic nie ma w regulaminie. Czy możesz pan jechać?

— Kiedy odejść ma pociąg, panie naczelniku?

— O siódmej piętnaście.

— Carlsson, pal! za dziesięć minut jestem z powrotem.

W domu było źle. Kleiły się wilgotne, złote pukle na skroniach małego Gustawa, z gardła wydobywał się z trudnością rzężący oddech, a rączki zacisnęły się kurczowo. Mała pierś podnosiła się z boleścią, wzrok błądził przestraszony, jak u zranionego ptaka. Matka przestała płakać. Blada, z zaciśniętemi ustami, siedziała przy kołysce i ocierała gorączkowy pot z czoła jedynaka.

Ale kiedy wszedł ojciec, wybuchła nanowo boleścią; drżąca, łkając, zawisła na jego szyi z krzykiem:

— On umiera, umiera! Lekarz powiedział, że nie ma już nadziei! Ale on nie może umrzeć, nie może umrzeć! Bóg nie może być tak niemiłosierny! Guciu, moje maleństwo, papa jest znowu przy nas; teraz pozostanie już całą noc przy swoim synku. Poznajesz ojca, nieprawdaż, moje kochanie?...

Powoli roztwarły się zabiegłe krwią powieki, ustało na chwilę rzężenie, błysk uśmiechu rozjaśnił rozpaloną twarzyczkę i małe usta wyjęknęły:

— Niech papo posiedzi przy łóżeczku Gucia! . . . .

I znowu stał na drgającej maszynie; dalej, naprzód, przez wicher i śnieg! Nie pamiętał, jak wyrwał się z ramion Maryi i jak znalazł się na lokomotywie. Teraz stał na niej, ze wzrokiem utkwionym w linię, owianą śnieżnym tumanem. Pług przecinał szybko białe pagórki i rzucał na obie strony srebrne obłoki. Tak, tak samo przeszywał pierś jego ostry ból nieodwołalnie, nieubłaganie, Hu, jak zimno tam pod śniegiem głębokim w twardej ziemi!... W niej niezadługo ułoży małego Gucia głęboko, głęboko... Nigdy w domu nie zadzwoni wesołe: „Gotów", nigdy nie posłyszy szybkich drobnych kroków, biegnących ku drzwiom, aby powitać ojca w przedpokoju!.. Nigdy, nigdy nie usłyszy szczebiotu: „Dobry wieczór, papo"... Oh!...

— Co, panie Lindahl?!

— Nic, Carlsson.

— Zdawało mi się, jakby pan Lindahl tak dziwnie krzyknął...

— Śni ci się, chłopcze. Nie powiedziałem ani słowa. Dorzuć węgla!

Na następnej stacyi wysiadł z pierwszej klasy jedyny podróżny w pociągu, otyły pan w bobrowem futrze. Powóz czekał przed dworcem. Pociąg był niedługi, więc maszynista widział wszystko i słyszał krótką rozmowę przy powozie.

— Jak się mają w domu, Persson?
— zapytał pan.

— Wszystko dobrze, panie.

— Żona i dzieci zdrowe?

— Zdrowi wszyscy.

Ścisnął kurcz serce Lindahla. Ten tam, w futrze bobrowem i w krytych saniach, bogaty, zadowolony, pędzi do szczęścia, do ciepłego ogniska; żona i dzieci, zdrowe, wesołe, przyjmą go w otwarte ramiona. A jego na maszynie tnie wiatr i mróz, na niego jutro czeka tylko boleścią złamana matka, czekają małe, zimne zwłoki w kołysce.

Dalej, naprzód, przez burzę i śnieg! Ostatnia stacya! Węgla!

Dopiero następnego dnia miał pociąg powrócić, „aby, jako pociąg L. 3, rozpocząć nanowo przerwaną wskutek śnieżnej burzy regularną komunikacyę". Tak brzmiał rozkaz telegraficzny.

Uciszyły się rozpętane siły przyrody i święciły sabbat między olśniewająco białym całunem na ziemi i promiennem słońcem na firmamencie. Dyamenty śniegu skrzyły się na ciemno-zielonych sosnach, wygiętych pod ciężarem okiści, linia biegła w dal swobodna i jasna, a przy oknach, zakrywanych parą i dymem lokomotywy, siedzieli ludzie zadowoleni, patrząc na mały pociąg bawidełko, jakby się cieszyli, że znowu jest porządna komunikacya.

Nagle odwrócił się maszynista. Dwie ciężkie łzy spłynęły po zaczernionych policzkach. Czy i dzisiaj tnie tak ostry wiatr? Nie. Tylko tam w oknie siedziała kobieta z dzieckiem na kolanach i pokazywała mu pociąg.

Wreszcie! Nie chciał pytać żadnego z kolegów na stacyi, co słychać w domu; chciał posłyszeć wyrok z tych ust, które jedne na całym kręgu ziemskim mają moc złagodzić tego wyroku gorycz, i biegł do domu nie powiedziawszy do nikogo słowa.

W żółtym domku zwisają w oknach, jak zwykle, firanki białe i czyste; z po za nich wyglądają, jak zawsze, geranje. Wyglądają tak samo, jak zawsze. A jemu się zdaje tak dokładnie, że mrugają i pochylają barwne korony: „Mały Gucio nie żyje, Gucio nie żyje..."

Wbiegł po schodach; roztrwarł drzwi. Marya padła, łkając, lecz łzami radości, w jego ramiona, a w łóżeczku siedział mały Gucio, blady i słaby, ale uśmiechnięty, ale przywrócony życiu, i bawił się czerwoną chorągiewką i komenderował, chociaż głosem bardzo słabym, bardzo cicho:

— Gotów, gotów! Papo!

A. v. Hedenstjerna.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. We środę po raz pierwszy „Bal Maskowy", komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona, grana obecnie w Wiedniu z olbrzymiem powodzeniem. Jutro we czwartek po raz drugi „Bal maskowy" komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona.

* **Modrzejewskiej** nakazała policya warszawska wyjechać z Warszawy z równoczesnym zakazem powrotu.

* **Stanisław Schnür-Pepłowski.** „Bogusławski we Lwowie. Ustęp z dziejów sceny polskiej 1795 –1799". Lwów, Jakubowski i Zadurowicz. Obchodzona uroczyście w styczniu br. we Lwowie stuletnia rocznica przybycia Bogusławskiego do naszego miasta, oraz łączących się z tym faktem pierwszych zawiązków sceny polskiej w stolicy Galicyi, pobudziła wytrawnego znawcę dziejów naszego teatru p. Schnür-Pepłowskiego, do skreślenia historyi tych chwil, dla rozwoju sceny polskiej i ducha narodowego tak ważnych. Opowiadanie p. Pepłowskiego zdoła nietylko zająć każdego, ale go także wiele nauczy.

* **„Triduum dla kapłanów"**, napisał ks. St. Załęski. Warszawa 1895 (w 8 str. 246). Streszczenie to tych rozmyślań i konferencyj, które miewał autor przewodnicząc dyecezyalnym rekolekcyom wieleb. duchowieństwa przez lat 17 na kilka zawodów corocznie. Służyć może także jako podręcznik do prywatnych rekolekcyj kapłańskich. Książkę nabyć można wprost u autora w Nowym Sączu.

Tegoż autora wyszły dwie serye „Majowego nabożeństwa", a to: „Wykład świąt i uroczystości najśw. Maryi Panny". Lwów 1894 i „Wykład: *Salve Regina*. Nowy Sącz 1895.

Proces Eichingera.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

(Telegraficzne sprawozdanie).

Przed rozpoczęciem rozprawy, galerye przepełniły się publicznością, szczególniej damy okazywały wielką wytrwałość, siedząc lub stojąc prawie cały dzień.

Przesłuchano najpierw świadków, którzy znaleźli się na miejscu zbrodni zaraz po jej spełnieniu.

Obwiniony następnie opowiedział ważniejsze momenta spełnionego czynu i dodał: gdy chciałem odejść, Rothziegel zaczął nagle jęczeć, co mię bardzo przestraszyło i zasmuciło. Chcąc tedy skrócić jego cierpienia, wziąłem scyzoryk leżący na biurku, używałem go nieraz do skrobania pisma, i... (tu obwiniony mówi zaledwie dosłyszalnie) poderznąłem mu żyły. Wtedy przestał on jęczeć zupełnie.

Ostatnie wiadomości.

Z kilku stron donoszą, że Rosya, Francya i Niemcy założyły w Tokio protest przeciw traktatowi chińsko-japońskiemu, który, jak się z berlińskiej *Post* dowiadujemy, tuż po zawarciu pokoju został mocarstwom zakomunikowany. Głównie, i to w najwyższym stopniu, czuje się zagrożoną Rosya. Dotychczas była w tem szczęśliwem położeniu, że w razie wojny mogła być tylko z frontu europejskiego zaatakowaną. Obecnie Japonia okazała się mocarstwem w całej pełni, które zagarniając pod wpływ swój Chiny, zagraża tyłom Rosyi w Azyi, a nawet w ogóle posiadłościom jej w Azyi. O ruszaniu się ku Indyom Rosya też myśleć odtąd nie może, i dlatego właśnie tak się w Anglii ucieszono traktatem shimonoseckim, i dlatego Anglia nie przystąpiła do akcyi trzech wspomnianych mocarstw, która znów przez to traci na doniosłości.

Niemcy już z początkiem marca zwracały uwagę rządu japońskiego, aby się miarkował w warunkach pokojowych, dodając, że zabory na lądzie chińskim mogłyby wywołać wmięszanie się państw europejskich. Kiedy się z pierwszych pogłosek o warunkach pokojowych okazało, że Japonia tej rady nie słucha, zainicyowano d. 23 marca porozumienie mocarstw europejskich, co do ustępstw terytoryalnych a oraz i handlowych. Japonia zabierając Formozę, wyspy Pescadores i część półwyspu Liantong i sadowiąc się czasowo w Weihaiwei opanowałaby drogę handlową do Chin i Pekinu i w ogóle opasałaby wpływem swoim Chiny.

Tak rzecz przedstawiają półurzędowe dzienniki niemieckie. Niemcom podobno chodzi o zyskanie stacyi węgla na tamtych wodach, jakie inne państwa już posiadają; a zapewne korzystają z okazyi, aby się zbliżyć do Rosyi i Francyi. Rosya ma żądać ustępstw terytoryalnych, któreby Sybir zasłaniały od Japonii. Czy jednak Niemcy szczerze, na seryo będą popierać Rosyę przeciw Japonii, któraby była ich sojuszniczą w razie wojny z Rosyą, to jeszcze pytanie. Na razie szyki dyplomacyi popsuł fakt, że pokój chińsko-japoński został już ratyfikowany, tj. finalnie zawarty. Jeśli Japonia poczyni ustępstwa, to tylko z własnej woli.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 23. kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, prezydent kolei państw. Biliński dawał wyjaśnienia w poruszonej przez posła Mengera kwestyi zabezpieczenia na starość urzędników kolejowych. Następnie omawiał prez. Biliński poruszoną przez posła Kaizla konieczność reorganizacyi normy administracyjnej kolei państwowych na wypadek upaństwowienia innych kolei i oświadczył, iż organizacya pruskich kolei państwowych nie była i nie może być naśladowaną.

W monarchii austryackiej poszczególne dyrekcye ruchu kolei państwowych posiadają tak rozległe pełnomocnictwo i tak szeroki zakres urzędowania, jakiego w innych krajach nawet w części nie posiadają. Nadto, jeżeli w jakimś wypadku jest to wskazanem, zakres ten urzędowania jeszcze bywa rozszerzanym i tak np. niedawno temu za zezwoleniem cesarskiem powierzono dyrekcyom ruchu część agend biura kontroli rachunkowej. W razie, jeżeli ilość spraw urzędowych w którejś dyrekcyi ruchu się zwiększa, natenczas zmniejszy się jej terytoryalny obszar i przystąpi do utworzenia nowej dyrekcyi ruchu na wydzielone w ten sposób z pod zakresu działania istniejących już dyrekcyj terytoryum.

Dalej należy dążyć do tego, by wszystkie te agendy, które niekoniecznie w generalnej Dyrekcyi muszą być załatwione, zostały przekazane poszczególnym dyrekcyom ruchu. Przy tem jednak należy unikać tworzenia niższych i wyższych stopni lub instancyj wśród poszczególnych dyrekcyj ruchu.

W dalszym ciągu wyjaśniał prezydent Biliński sprawę systemizowania posad urzędniczych przy kolejach państwowych. Systemizowanie dokonywa się stopniowo co roku wedle potrzeby służbowej. Biliński przytoczył cyfry, dowodzące, że generalna dyrekcya o poprawę materyalnych stosunków swoich urzędników troszczy się, o ile to tylko możliwe. W r. 1893 reorganizacya normy urzędników niższych i sług kolejowych pociągnęła za sobą wyższy wydatek o 627.943 zł. W r. 1894 reorganizacya normy personalnej pociągnęła znowu za sobą wyższy wydatek o 1,333.469 zł. Na r. 1895 z tego tytułu już w pierwszem półroczu przeznaczono wyższy wydatek o 427.000 zł., a w drugiem półroczu b. r. z powodu stabilizacyi robotników kolejowych wydatek ten jeszcze znacznie się powiększy. Ogółem od r. 1893 wydatki na pensye i dodatki na mieszkanie podniosły się o sumę 2,615.474 zł. Cyfry te przekonać muszą wszystkich, jak generalna dyrekcya kolei państwowych troszczy się o poprawę bytu swoich urzędników.

Wiedeń d. 23. kwietnia

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd projekt ustawy rozszerzającej czasowe uwolnienie od podatku domowo-czynszowego tych domów w **Przemyślu**, które mają być przebudowane w celach asanacyjnych i komunikacyjnych. Nadto wniósł rząd przedłożenie o ochronie publiczności przed oszustwami na jakości i wadze towarów ofiarowanych jej na sprzedaż.

W końcu posiedzenia wnieśli młodoczescy posłowie wniosek nagły w sprawie dwuznacznego stanowiska, jakie zajął rząd w sprawie akcyi upaństwowienia kolei, wskutek czego zostały umożliwione nadużycia z grą giełdową. Zarazem zażądali interpelanci wyrażenia rządowi wotum nieufności.

Wiedeń d. 23. kwietnia.

Lewica niemiecka na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła wyrazić ministrowi Plenerowi swe zaufanie.

Telegramy.

Tarnopol d. 23. kwietnia.

Żandarmerya wytropiła i aresztowała spółkę fałszerzy monet, włościan w Łanowcach pod Borszczowem: Michała Strzemienia i Łukasza Müllera. Z najlichszego kruszcu wybijali i w obieg puszczali dziesięciocentówki austryackie. Aresztowanych odstawiono do sądu tutejszego.

Wiedeń d. 23. kwietnia..

Wczoraj, żona fotografa Picka, cierpiąca na podagrę od lat 20, poderżnęła sobie tętnice u rąk i gardło tak silnie, że głowa odłączyła się niemal od kadłuba.

Wiedeń d. 23. kwietnia.

Wczoraj między strejkującymi robotnikami w cegielniach znów przyszło do zajść krwawych.

Lubiana d. 23. kwietnia.

Nowe trzęsienie ziemi dało się czuć wczoraj i zrządziło znów nowe szkody. Trzęsienie to trwało jednak bardzo krótko.

Praga d. 23. kwietnia.

Dziś rozpoczął się przed ławą przysięgłych proces przeciw 17 osobom oskarżonym o zakładanie związków anarchistycznych. Rozprawa będzie tajna i potrwa cztery dni.

Budapeszt d. 23. kwietnia.

Wizyty nuncyusza Agliardego u ministra prezydenta Banffiego i ministra wyznań Wlasicza nie były tylko etykietalne. Rozmowy toczyły się niemal wyłącznie około spraw kościelno-politycznych. W tutejszych kołach politycznych są pewni, że ministrowie ani na włos nie ustąpili.

Budapeszt d. 23. kwietnia.

Komisya sprawiedliwości i wyznaniowa przyjęły ponownie rządowy projekt ustawy o swobodnem wykonywaniu religii. Prezes gabinetu Banffy oświadczył, że wprawdzie nie może ręczyć za to, jaki będzie rezultat ponownego głosowania Izby magnatów nad tą sprawą, że jednak mimo to ma uzasadnioną nadzieję, iż da się doprowadzić do porozumienia między Izbą wyższą a niższą.

Petersburg d. 23. kwietnia.

Na odbytem niedawno zebraniu carskiego rosyjskiego Towarzystwa historycznego miał car następującą przemowę: „Pamiętacie panowie, z jaką miłością i troskliwością mój nieodżałowany ojciec zajmował się pracami naszego Towarzystwa historycznego. Obejmując prezydyum onego, będę się starał, za jego wysokim przykładem, tak samo serdecznie pracować nad dalszem prowadzeniem dzieła, któremu on dał początek. Jestem przekonany, że pp. mnie zupełnie popierać będziecie w nowej płodnej pracy około badania i układania dziejów ojczyzny!“

Petersburg d. 23. kwietnia.

Dziennik urzędowy ogłosił nominacyę hr. Piotra Kapnista ambasadorem w Wiedniu.

Nisz d. 23. kwietnia.

Król Aleksander przybył tu wczoraj po południu w towarzystwie Milana. Na dworcu powitali go ministrowie, archimandryci, jeneralicya, i wszyscy członkowie skupczyny. Ludność witała króla okrzykami.

Rzym d. 23. kwietnia.

Wedle półurzędowej *Agenzia Italiana* otrzymał rząd z Wiednia wiadomość, że rokowania w sprawie cła od wina pomyślnie postępują i wnet się skończą.

Za powodem policyi francuskiej wydano w Liwornie dwóch nihilistów rosyjskich i jedną nihilistkę; wszyscy są rodu książęcego.

Londyn d. 23. kwietnia.

Nadeszły były pogłoski, że załoga angielska w Czitralu jest bardzo zagrożoną, i krajowcy dnia 16. b. m. ze swemi podkopami podziemnemi na 10 sążni do fortu doszli. Od pułkownika Kelly, który z Gilgit wyruszył ku Czitralowi i d. 13. b. m, pobił krajowców, nie było od tego dnia żadnych wiadomości. Tymczasem jenerał Low telegrafował d. 21. b. m. do Simli, iż ma z pewnego źródła wiadomość, że załoga w Czitralu otrzymała odsiecz.

Londyn d. 23. kwietnia.

Wedle telegramu z Hiroshimy, traktat chińsko-japoński został jeszcze w sobotę ratyfikowany.

Standard donosi z Odessy, że odpłynęło ztamtąd 1000 żołnierzy do Władywostoku i przygotowaną jest wysyłka dalszych 5000 żołnierzy.

Londyn d. 23. kwietnia.

Izbę niższą odroczono do dnia 30. kwietnia.

Seul d. 23 kwietnia.

Wczoraj rozpoczęło się śledztwo przeciw aresztowanemu przed kilku dniami koreańskiemu posłowi w Chinach, obwinionemu o morderstwo i o zdradę.

Dział ekonomiczny.

— **Kasa oszczędności.** Otrzymujemy następujące pismo: „Walne zgromadzenie towarzystwa gal. kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w czwartek, dnia 25. bm. o godz. 10. przedpołudniem w sali posiedzeń Dyrekcyi gal. kasy oszczędności. Upraszam Sz. członków Towarzystwa o jak najliczniejszy udział w tem zgromadzeniu“.

Małecki.

— **Komisya centralna dla spraw nauki przemysłu** w Wiedniu odbyła wczoraj posiedzenie; z Polaków brali udział Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Wereszczyński. Ze sprawozdania zastępcy rządowego Haymerlego wynika, że nauka ta pięknie się rozwija. W Galicyi zaprowadzono naukę przemysłową przy szkole przemysłowej w Krakowie. Mowca poruszył też konieczność uregulowania płac nauczycielskich, a mianowicie podwyższenie tychże. W dyskusyi nad tym przedmiotem brał też udział dr. Weigel, żądając podwyższenia płac nauczycieli w najbliższym czasie i przedkładając specyalne życzenia Galicyi. P. Haymerle podniósł następnie kwestyę udzielenia tytułu profesorskiego nauczycielom powszechnych szkół rękodzielniczych i szkół fachowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Haymerle zdawał potem sprawę z urządzenia elektrotechnicznych oddziałów we Wiedniu, Pilznie, Bernie, Bielsku i Tryeście. Pp. Wereszczyński i Weigel domagali się jak największego rozszerzania nauki elektrotechnicznej. W końcu radca ministeryalny Lind zdawał sprawę o szkołach fachowych, między innymi też o galicyjskich. Wywody te przyjęto do wiadomości.

— **Górno-ślązko-austr. ruch węglowy.** Od dnia 15. kwietnia aż do odwołania będą zastosowywane zawarte w powyższej taryfie ceny przewozu po kursie 165/170 marek za 100 zł. w. a.

— **Rzym** 22 kwietnia. Na wiadomem zebraniu delegatów 40 włoskich Izb handlowych i dziesięciu różnych towarzystw uchwalono jednomyślnie rezolucyę, która z gorącem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości przyjacielskie uczucia, objawione przez wiele i to najznaczniejszych francuskich Izb handlowych, które kilkakroć manifestowały życzenie przywrócenia stosunków handlowych między Francyą a Włochami; i oświadcza, że zapomocą czynnej propagandy francuskich i włoskich Izb handlowych, sprawa coraz bardziej zbliżać się będzie do pożądanego celu, który zgodną a równoczesną akcyą osiągnięty zostanie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. kwietnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 333·— do 338·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 452·— do 462·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·80 do 101 50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·75 do 98·45. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·10 do 98·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.75 do 28·75 Losy miasta Stanisławowa 41·75 do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·71 do 5·81. Napoleondor 9·68 do 9·78. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·32·—. 100 marek niemieckich 59·50 do 60·20.

Wiedeń d. 23. kwietnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 394·75, węgierski bank kredytowy 475·—, anglobank 169·25, länderbank 281·—, koleje państwowe 431·25, lombardy 105.25, elbetha 294·75, akcye tytoniowe 242·—, alpiny 81·90, renta majowa 101·65, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·35, losy tureckie 83·40, unionbank 327·75 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 23. kwietnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 241 90 (393·95), lombardy 44·50 (106·17), węgierska renta złota 102 90 (123·64), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 23. kwietnia.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 329 75 (395·90), lombardy 90 37 (107·01), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —.— (—·—).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. kwietnia.

Hotel Żorża. E. Torosiewicz z Brodek, L. br. Brückmann z Monasterca, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, J. hr. Koziebrodzki z Krakowa, A. Przedzymirski z Woli Małnowskiej.

Hotel Europejski. N. Urbanowski z Poznania, J. ks. Paszyński z Przemyśla, S. Horowitz de Rabinowitsch z Paryża, J. Zaleski z Oleszyc, A. Schorr z Drohobycza, M. Fryt z Bolechowa.

Hotel Imperial. L. hr. Dębicki z Jaworowa, H. Zöllner ze Starego Sącza. J. Skwarczek z Tarnowa, S. Manasterski z Rohatyna. R Williams z Liverpola, S. Sabatowska z Rożniatowa, G. Euchler z Wrocławia, J. Sadkowski z Berna, V. hr. Montlong z Paryża, J. d'Benedetti z Tryestu.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie przy zmiennym zachmurzeniu nieba opadu nie było.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 24 kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa o średniej prędkości około 3·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 11·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, — a względna wilgotność powietrza będzia około 60%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 24. kwietnia: Jerzego. — Wasyłyja Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dla Szan. Prenumeratorów „Biblioteki powieściowej“ dołączamy do dzisiejszego numeru gazety 12 i 13 arkusz powieści „Przeciw prądowi“.

35

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Jego również zasługą było obznajomienie zagranicy z rzeczywistym stanem rzeczy w Węgrzech. Słał on w tej mierze raporty do rządu rzeczypospolitej w Paryżu, zaś za pośrednictwem konsulów francuskich i angielskich w Bukareszcie i w Stambule nawiązał bliższe stosunki z Turcyą. Iliński, wówczas bimbasza w armii tureckiej, bawił z początkiem marca w głównej kwaterze Bema. Zamyślał też jenerał o wysłaniu wielkiego poselstwa do Turcyi, lecz plan ten w sferach decydujących rozbił się o rzekomy brak funduszów. W ogóle Bem, mimo osobistej sympatyi dla Kossutha, w nienajlepszej pozostawał harmonii z rządem centralnym a zwłaszcza z przysłanymi przez tę władzę komisarzami, którzy nie grzeszyli bezinteresownością... To też pozbył się ich w czasie drugiej kampanii siedmiogrodzkiej, ogłaszając w całym kraju stan oblężenia.

W Sybinie wręczono Bemowi rozkaz wkroczenia do Banatu i oczyszczenia tej prowincyi z nieprzyjaciół. Przedtem jednak osaczył brygadą Kemenego twierdzę Białogród (Karlsburg). Twierdza ta leżąca na głównej drodze między Sybinem i Braszowem, w pobliżu składów soli (Maros Portus) i kopalni złota (Zalatna), przedstawiała od dawien dawna ważny punkt strategiczny. Tu też Stefan Batory i Betlen Gabor wznieśli warowne zamki, w których znajdowały się groby Hunyadych. Za Karola IV. zamek zamieniono w fortecę, tworzącą warowny pięciokąt, według systemu Vaubana, z bastyonami i okopami. Twierdza ta wobec nowoczesnej sztuki oblężniczej nie była trudną do zdobycia, gdyż od zachodu z dominujących nad nią wzgórz z łatwością mogła być ostrzeliwaną. Broniło ją dwa tysiące Wołochów, kilka kompanii saskich i oddział dragonów pod wodzą pułkownika Augusta, dawniejszego komendanta w Maros Vasarhely, który wspólnie z swą godną połowicą sprzeniewierzył pozabierane w depozyt kosztowności tamtejszych mieszkańców... Wobec tego czynu nie mógł się spodziewać łaski u Madiarów i musiał się bronić do ostatniej kropli krwi. Jakoż twierdza utrzymała się z powodu niedostatecznych sił, przeznaczonych na jej osaczenie, tudzież braku dział odpowiednich do jej ostrzeliwania. Lepiej powiodło się Węgrom pod Dewą, który to zamek mimo walecznej obrony porucznika Gudlicha, poddał się powstańcom w maju.

Bem opuścił Siedmiogród już w połowie kwietnia i z komitatu hatszegskiego, przez żelazne wrota wkroczył do Banatu, pozostawiając zastępcą swym Czetza. Legion polski, w sile jednego batalionu, stał załogą w Sybinie.

Wyparcie wojsk cesarskich z Siedmiogrodu nie było sukcesem obojętnym dla ogólnego przebiegu walki w Węgrzech. Zwycięztwa bowiem Bema rozerwały ową sieć olbrzymią, jaką w myśl planu w Wiedniu postanowionego, miano otoczyć całe Węgry. Puchner nietylko nie mógł już wkroczyć do Węgier, lecz przeciwnie armia powstańcza, parta ze wszech stron ku południowi, znalazła obecnie bezpieczny punkt oparcia nad dolną Cisą. Był to teren nader rozległy i bardzo sprzyjający organizacyi i uzbrojeniu młodego żołnierza, który zasłonięty Cisą mógł się bezpiecznie zaprawiać do wojennego rzemiosła. Z tej też osłony niebawem rząd węgierski musiał korzystać. Najżywszy patryotyzm, pospolite ruszenie najbardziej liczne, nie mogły sprostać regularnym zastępom austryackim, które w dwójnasób przenosiły zbrojne siły węgierskie. Klęska Perczela pod Morem zdemoralizowała armię do tego stopnia, że o przyjęciu ponownej bitwy nie można było i myśleć. Natomiast wypadało przystąpić do ewakuacyi Budapesztu. Była to sprawa niesłychanie drażliwa, gdyż z upadkiem stolicy łączył lud upadek całej sprawy. Messaros przyjął na swe barki trudne zadanie przedstawienia wniosku odnośnego Izbie sejmowej. Jakoż na pierwszą wzmiankę o ewakuacyi Budapesztu podniosły się zewsząd głosy: Precz ze zdrajcą Messarosem! — ale szlachetny starzec, niezrażony tymi objawami niechęci, mówił dalej w tym sposobie:

„Poświęciłem życie me ojczyźnie. Jako stary człowiek ofirowałem wszystko, czego dorobiłem się z trudem od lat młodzieńczych, by tylko módz służyć drogiej, nieszczęśliwej, zdradzonej ojczyźnie. Chętnie będę jej służył jako szeregowiec i nie żądam nic nadto, byle tylko chciano uznać mą dobrą wolę i wierność. Nazwano mię tu zdrajcą. To boli. Spróbuję się usprawiedliwić i przedstawić wam konieczność oraz cel postanowienia powziętego przez radę wojenną. Plan nasz zasadza się na powstrzymywaniu przez czas jak najdłuższy nieprzyjaciela, byśmy tymczasem wewnątrz kraju mogli dokończyć naszego uzbrojenia. Niech tylko Izba uchwali, a wodzowie są gotowi skoncentrować wszystkie siły przed stolicą i przyjąć stanowczą bitwę. Cóż jednak się stanie na wypadek przegranej? Mamy przeciw sobie sto dwadzieścia tysięcy przeciwnika, a rozporządzamy zaledwo pięćdziesięciu tysiącami. Musielibyśmy odsłonić nasze prawe i lewe skrzydło i wówczas Schlick w marszach pospiesznych przebyłby Cisę, by wkroczyć do serca całego kraju, do Debreczyna. (To prawda!). Zdradzieccy jenerałowie Rukavina i Berger mogliby napaść na Szegedyn. Gdzież byłaby wówczas ojczyzna Węgra? (Tak jest! Niech żyje Messaros!) I gdybyśmy nawet zwyciężyli pod Budapesztem, to jeszcze nie są wykluczone wyż przytoczone następstwa, gdyż mamy naokół potężnego nieprzyjaciela. Z tego powodu wypowiadam zdanie: Przenieśmy siedzibę rządu na niegościnne stepy naszej ojczyzny, za bagna Cisy. Tam jesteśmy silnymi. Tam klimat i sam teren przemawia za nami a przeciw nieprzyjacielowi. Tam możemy się z nim zmierzyć. W obecnej porze roku przeciwnik nie może nas ścigać. Zyskujemy przeto na czasie i szykujemy się do przyszłej wyprawy. Tam mieszka prawdziwy Madiar. W razie potrzeby tamtejsza ludność, wyćwiczona po żołniersku, wystarczy, by stawić czoło nieprzyjacielowi. Raz uzbrojeni dostatecznie, możemy wypaść za Cisę i krok za krokiem wyprzeć z kraju nieprzyjaciela..“

Sejm uznał słuszność zapatrywań Messarosa i w nocy z 30. na 31. grudnia postanowił opróżnić stolicę. Zaraz też następnego dnia poczęli opuszczać Budapeszt członkowie komitetu obrony krajowej, deputowani, urzędnicy i dziennikarze, udając się do Debreczyna. Tam spieszyli zarówno wszyscy, którzy czuli się dość skompromitowanymi, by lękać się zemsty Austryaków, jakoteż prawdziwi patryoci, nie tracący wiary w zwycięztwo Węgier. Przewieziono również do Debreczyna archiwa i prasę drukującą banknoty, zaś fabryki broni i amunicyi przeniesiono do Wielkiego Waradynu. Władysław Csanyi pozostał do ostatniej chwili w stolicy jako komisarz rządowy, zaś Perczel jako komendant. Ten ostatni zbierał rozbitków z swego korpusu i uzupełniał szeregi nowymi ochotnikami, którzy zgłaszali się w bardzo znacznej liczbie wobec pogłoski, że Windischgrätz wszystkich bez wyjątku młodych ludzi zabiera w kamasze. O północy z 4. na 5. stycznia 1849 roku strzał działowy dał umówiony sygnał. Wojska węgierskie w najgłębszej ciszy opuściły Budapeszt. Perczel udał się za członkami rządu nad Cisę, zaś Görgei zwrócił się na północ, w góry.

Tymczasem Windischgrätz, stanąwszy w dniu 27. grudnia w Jaworzynie, poczynił wszelkie przygotowania w celu opanowania stolicy, przed której bramami spodziewał się walnej bitwy. W dniu 3. stycznia główna kwatera austryacka znajdowała się w Bieske, dnia następnego w Bia, w którym to dniu cała armia nieprzyjacielska skupiła się w oddaleniu trzech godzin drogi od Budapesztu. Pacyfikator Batthyany, który zasiadał wówczas w Izbie jako poseł, zdołał na ostatniem posiedzeniu sejmowem przeprowadzić uchwałę tej treści, iż postanowiono wysłać do Windischgrätza deputacyę, w skład której prócz wnioskodawcy wchodzili: hr. Antoni i Jerzy Mailath, Franciszek Deak i biskup Lonowics. Deputacya miała żądać zawieszenia broni i zatwierdzenia przyznanych w ostatnich czasach ustępstw. W razie gdyby książe nie posiadał potrzebnego w tej sprawie pełnomocnictwa, miała deputacya udać się na dwór cesarski do Ołomuńca. Przyjęcie, jakiego doznała deputacya w Bieske, nie było zbyt zachęcające. Książe oświadczył wysłańcom sejmu, iż nie może ich przyjąć jako posłów. Wolno jednak stawić się członkom deputacyi jako osobom prywatnym — z wyjątkiem hr. Batthyanyego. Prywatnie też zażądał Windischgrätz poddania się bezwarunkowego i odmówił deputatom pozwolenia na podróż do Ołomuńca. Co gorsza jednak, zatrzymano członków deputacyi przez dni kilka pod strażą i dopiero po zajęciu Budy przez wojska cesarskie, wypuszczono ich na wolność. Bathyanyego kazał Windischgrätz uwięzić, gdyż hrabia po wydaleniu się rządu do Debreczyna pozostał w Budapeszcie. Aresztowano go w dniu 8. stycznia 1849 r. w pałacu Karolyich i pod silną eskortą żołnierską odwieziono do pałacu gubernatorskiego.

W dniu 5. stycznia 1849 r. deputacye miast Budy i Pesztu wręczyły księciu klucze i tegoż dnia weszły wojska cesarskie do stolicy Węgier. Na ulicach, któremi przeciągał Windischgrätz z swymi zastępami, panowała cisza grobowa. Zaślepiony łatwem powodzeniem książe mniemał, że wraz z stolicą zdobył Węgry i uważał się za pana całego kraju. Nie przeczuwał zapewne, że teraz dopiero zacznie się walka na śmierć i życie.

Na miesiąc Maj

ROZMYŚLANIA, NAUKI I NABOŻEŃSTWO
do Najśw. Maryi Panny
po polsku i po francusku
najlepszych autorów, oraz

Figury i obrazy
Najświętszej Panny
w wielkim wyborze i po najniższych cenach poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

WĘŻE GUMOWE,
PŁYTY GUMOWE
RURY CYNOWE
Korki,
Szpunty, Pipy itp.
poleca
W. Czopp
Lwów, Żółkiewska 2
(plac Krakowski).

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

WAGI kuchenne zegarowe z podziałką do 10 i 15 kilo po złr. 3, 4, 5 i 6. Wagi balansowe i decymalne, poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MATERACE włosienne (3 poduszki) po zł. 13, 14, 15, 16, 18, 29 do 30. Kołdry szyte, najlepszy ręczny wyrób po złr. 3·50, 4, 6, 7, 8, 10, 12 do 14 złr. Jedwabne atłasowe po 12·50, 14, 16 do 30 złr. Kołderki dziecięce od 2 wyżej, w największym wyborze, poleca specyalna pracownia pościeli Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7. 703

KONDUKTOR przy kolei elektrycznej z kaucyą, poszukuje miejsca woźnego lub inkasenta. Zgłoszenie: Administracya J. B.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ZARZĄD dóbr Władysława Fedorowicza poczta Grzymałów, poszukuje ogrodnika kawalera, doświadczonego w ogrodnictwie warzywnem. 6775

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 44

Traunstein Bawarskie podgórze.
Stacya kolejowa Monachium-Salzburg.
Zakład wodoleczniczy Kneippa 6728
pod lekarskiem kierownictwem właściciela Dr. med. G. Wolfa.

„**Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!**" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.
Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 6454
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry,** pokrycia powozowe. Największy skład styryjskich, karynckich i tyrolskich loden, po oryginalnych cenach fabrycznych, na ubrania męskie i damskie w tak wielkim wyborze, że i najliczniejsza konkurencya dorównać jej nie zdoła. Największy wybór cienkich, trwałych loden w najmodniejszych kolorach. **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Także przybory do krawieczyzny (jak: podszewki pod rękawy, guziki, nici, igły etc.) Trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (austryacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Przestroga! Agenci i domokrążcy mają zwyczaj pod firmą „**Stikarofsky**" sprzedać swe liche towary. Chcąc P. T. odbiorców przestrzedz zawiadamiam, że podobnym ludziom nigdy nie sprzedaję moich towarów.

Złr. 150.000 do wygrania
na
Promesę kredytową
po złr. 5 i 50 ct. stempel.
Ciągnienie 1. maja.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR"
I. Wollzeile 10 u. 13, WIEN, Mariahilferstr. 74 B.

Zamknięcie rachunków
TOWARZYSTWA SZEWCÓW W DĄBROWIE
Stowarzyszenia z nieograniczoną poręka 6783
za rok 1894.

Z początkiem roku 1894 było 31 członków z wpłaconymi udziałami 513 złr. 91 ct.
W ciągu roku 1894 wstąpił — z wpłaconym udziałem — złr. — ct.
„ „ „ wystąpił 1 członek „ „ 2 złr. 50 ct.
Z końcem roku 1894 było 30 członków z wpłaconymi udziałami 528 złr. 71 ct.

Bilans.

Stan czynny.	Pożyczki udzielone na skrypta	złr. 184·36	
	Wartość remanentu 490 skór	„ 2707·25	
	Zaliczka na garbarnię	„ 761·55	
	Papiery wartościowe	„ 5·—	
	Procenta na rok 1895 wypłacone	„ 13·20	
	„ zaległe u dłużników z r. 1893 i 1894	„ 62·61	
	Strata z roku 1894	„ 12·87	złr. 3746·84
Stan bierny.	Udziały	złr. 528·71	
	Wierzyciele	„ 1942·08	
	Fundusz rezerwowy	„ 1276·05	złr. 3746·84

Dąbrowa dnia 28. lutego 1895 r.
Piotr Malinowski mł. zast. dyrektora. *St. Michoń* kasyer. *Józef Kołodziej* kontrolor.
Komisya kontrolująca: *Wincenty Iliński*, *Ignacy Łączeński*, *Jan Smagowicz.*

Nadszedł wielki wybór
płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny
także najnowszych krawatek, kołnierzyków i manszet.
Skład fabryczny bielizny prof. dr. Jägera.
Towar doborowy. Ceny stałe. — Poleca 6393
F. S. BARDASZ WE LWOWIE
vis-avis kościoła katedralnego ul. Teatralna l. 9.

NOWOŚCI!
Kapelusze i cylindry
WILHELMA PLESSA
c. k. nadwornego dostawcy 6718
polecają
GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie
plac Halicki l. 3. — Filia ul. Halicka l. 4.

MAŁO UŻYWANE
ROWERY
PNEUMATYCZNE I PODUSZKOWE
bez najmniejszych wad, są bardzo tanio
do sprzedania u
S. PIELECKIEGO i Ski
we Lwowie.
Jednocześnie zapraszamy każdego cyklistę do zwiedzenia naszego największego w kraju magazynu sportowego i już nadeszłych nowości na sezon 1895.
SWIFTY ze STEYR
sprzedajemy najtaniej.
Rowery 14-kilowe
tangent. pneumath. **Antislipping** z wszelkiemi nowościami i nieograniczoną **GWARANCYĄ od 150 złr.**

Kapsułki
z olejku 6649
różano-santałowego
aptekarza Lahra z Würzburga
leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.**
Prawdziwe z marką „Róża".
Flakon złr. 2.
Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY** w **Kromieryżu.**
We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

Mały przemysł
artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zysk zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10-centową do
Eggart & Comp.
Medyolan, Włochy. 6588

Masa woskowa
do zapuszczania podłóg
Fr. Schubutha
została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtrwalsza. Do nabycia prawie we wszystkich handlach.
GŁOWNY SKŁAD
we Lwowie, Rynek 45.

Poszukuje się do zakupna
jaworów
Poszukuję 5—6 wagonów galicyjskiego, lecz nie węgierskiego, białego jaworu do zakupna, o ile możliwie bez jądra, akceptowane będą jądra do 5. ctm. od 35 ctm. wyżej. Wypłata natychmiast. Oferty uprasza się do J. G. Glitzner's Dampfsägewerk. Leipzig-Neuschönefeld. 6729

Sławne w świecie, wspaniałe
goździki z Klattau
niezrównane w budowie i wielkości.

Goździki olbrzymie	6 sztuk	zł. 5·50
Wspaniałe goździki I. Rgs.	10 szt.	„ 3·—
Goździki wazonikowe	10 sztuk	„ 1·—
Goździki ogrodowe	10 „	„ 1·50
Goździki „Remontant"	10 „	„ 5·—

F. Horšik, Nelken-Cultur, Klattau.
Goździki, róże etc. podług katalogu.



Samodzielne wodociągi
z głębokich źródeł, strumieni, dla miast miasteczek, gospodarstw. 6612
POMPY
wszelkiego rodzaju buduje
A. KUNZ
Mor. Hranice (Weisskirchen).
Prospekty gratis.

Do wydzierżawienia
od 1. czerwca 1895
folwark Hladki
koło Tarnopola 6773
przestrzeni około 450 morgów roli i około 150 morgów łąk, z bardzo dobrymi ozimi-nami i odsiewem jarym. Bliższa wiadomość: Hr. Olizar Hladki, p. Hłuboczek Wielki. Pośrednictwo wykluczone.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

---

5 do 10 złr.
dziennego pewnego zarobku bez kapitału i ryzyka, ofiarowujemy i **w najmniejszych miejscowościach** tak mężczyznom jak i kobietom, którzyby się chcieli zająć sprzedażą losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia pod: „Leichter Verdienst" an **Rudolf Mosse, Wien.** 6745

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)
J. DĄBROWSKI
we Lwowie, ul. Halicka l. 17
poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc.
Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.
WIELKI WYBOR
zegarków genewskich
złotych, srebrnych i stalowych.
Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.
Zawsze są na składzie
antyki ze srebra i bronzu.

Niespodzianka.
W nabytym egzemplarzu kursu wyższego Metody niemieckiej Reussnera znalazłem niespodzianie kupon, za który otrzymałem od samego autora dzieło wartości 2 złr. 40 ct. jako premium bezpłatne. *Ks. Dr. W. Galant*, profesor w Przemyślu. 6751

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Wolner
WIEN
I., Salzthorgasse 4.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

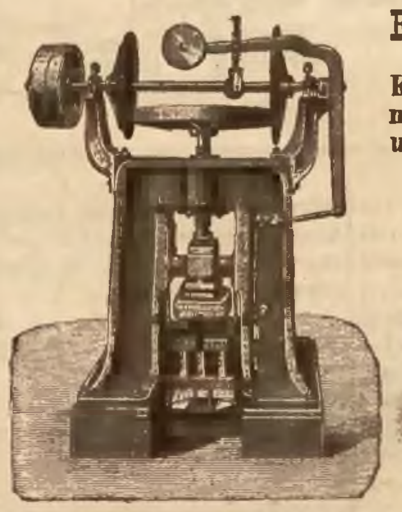
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

FRIEDRICH WANNIECK & Co.
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza, Berno, Morawa.

Kompletne urządzenia pieców kręgowych, fabryk do wyrobu szamoty, drenów, dachówek i artykułów glinianych, oraz kompletne urządzenia fabryk do wyrobu płyt chodnikowych, płyt i zendrówek do brukowania ulic (Trottoirenklinkern)
a mianowicie:



Prasa wrzecionowata o wysokiem ciśnieniu.



Ręczna prasa podwójnie działająca.



Ręczna prasa wykańczająca.

6582

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną
(ost. poczta Zassów st. kolei i telegrafu Czarna) wysyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane: **Nasiona i sadzonki leśne:** Jodłę, modrzew, sosnę zwyczajną i czarną, świerk, akacyę, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus** na żywopłoty, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę wiąz i żarnowiec. **Drzewka ogrodowe**: Prócz starszych wyżej wymienionych, także cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw., dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak i bużodrzew, topolę, osikę srebrną, kandyjską i wiąz. **Krzewy**: Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec, piram, liguster, leszczynę zwycz. i purpurową. mahoń, porzeczkę. różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. **Rośliny pnące**: Akabię, aristobię, bignonię, clematis 4 odmiany, periplocę, wino dzikie i szlachetne.
Cenniki odwrotną pocztą i franko.

Molla Proszki Seidlickie. Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll**.
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

Pierwszy austr. szląski skład nasion
Alfreda Rassla z Opawy
założony w roku 1857, poleca:
nasienie traw na łąki i trawy pastewne
nasienie buraków pastewnych,
oryginalną francuską lucernę, wszystkie nasiona **koniczu,**
nasiona leśne i folwarczne
ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.
Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292

Wyrób krajowy!
Gal. akc. Towarzystwa Handlowego
Centralny Bazar Krajowy
Lwów, ul. Karola Ludwika 5, I. piętro
utrzymuje na składzie i poleca:
Sukna na ubrania męskie ostatniej mody.
Gotowe mundurki szkolne zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej.
Burki męskie, rotundy damskie, pledy.
Chustki damskie, koce i sukna z wełny wielbłądziej ze Sławuty.
Płócienka kolorowe, nicea, crepony na suknie damskie według najświeższej mody.
Płótna białe i bieliznę stołową. 6684
Makaty buczackie. **Kilimy** wyrobu włościan.
Kufry podróżne koszowe nieprzemakalne.
Meble z łozy i bambusu i t. p.
Ceny znacznie niższe niż zagraniczne.
Próbki i cenniki na żądanie franco.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem"
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**



Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobu[illegible] — C[illegible]

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko** 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.